Dziś 16 stron druku. — Dodatki: „Dzienniczek“ — Kącik dla gospodyń“ — „Tydzień w ilustracji“

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, sobota 19 października 1929 Nr. 281

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Groźba konfliktu w angielskim przemyśle węglowym

Kraków, 18 października

Rząd Labour Party w Anglji, uzyskawszy w ostatnich miesiącach niezaprzeczone sukcesy, staje obecnie przed ciężkiem zagadnieniem, któ re może stanowić będzie dla niego decydującą próbę siły. Jak to już swego czasu, zaraz po dojściu do władzy MacDonalda, podkreśliliśmy z zadań, jakie sobie postawił rząd robotniczy łatwiejszemi są problemy polityki zewnętrznej niż polityki wewnętrznej. W pierwszej dziedzinie początkowe kroki rządu MacDonalda uwieńczone zostały powodzeniem o tyle, że utorowano drogę do nawiązania z powrotem stosunków dyplomatycznych a tem samem i handlowych z Rosją, oraz doprowadzono do pewnego zbliżenia w kwestji zbrojeń morskich z Ameryką. Niemniej i sukces Snowdena na konferencji haskiej przysporzył w opinji angielskiej laurów rządowi Labour Party.

Tym sukcesom na zewnątrz nie zdołał jednak rząd robotniczy dotychczas przeciwstawić jakichkolwiek pozytywnych rezultatów w dziedzinie polityki wewnętrznej. W tym kierunku zobowiązał się, jak wiadomo, MacDonald w swym programie wyborczym zmniejszyć bezrobocie za pomocą rozległego planu robót publicznych oraz poprawić położenie mas robotniczych. Przyrzeczeń tych nie zdołał jednak rząd robotniczy dotychczas wypełnić a bezrobocie okazuje raczej tendencję do wzrostu niż do zmniejszenia. Na tle tego braku poprawy sytuacji gospodarczej rośnie oczywiście niezadowolenie mas robotniczych, które niedawno zamanifestowało się na kongresie związków zawodowych, gdzie rząd w niektórych istotnych kwestjach zadowolić się musiał znikomą większością głosów. Obecnie zaś staje przed nim problem o wiele trudniejszy a mianowicie groźba strajku w przemyśle węglowym.

Dominujące znaczenie produkcji węgla w gospodarstwie angielskiem pociąga za sobą ten skutek, że chroniczny, już od szeregu lat istniejący, zatarg między pracodawcami a robotnikami w tym przemyśle stanowi jeden z najcięższych problemów gospodarczych Anglji i że tkwi tu stałe ognisko zapalne, grożące nieobliczalnemi konsekwencjami już nie tylko dla każdoczesnego rządu, ale i dla całego gospodarstwa angielskiego. Rzucone onegdaj słowa przywódcy górników Cooka, że kwestja węglowa obaliła już rząd Loyda Georga i Baldwina a obecnie sprowadzi upadek MacDonalda nie są zatem bynajmniej przesadną frazeologją.

Niezwykła trudność rozwiązania problemu węglowego w Anglji leży w fakcie, że przemysł ten nie przynosi dochodów lecz straty i to nie przejściowo, lecz stale od szeregu lat. Paradoksalny ten fakt stwierdziła bezstronna komisja pod przewodnictwem Herberta Samuela w roku 1925, a od tego czasu stan ten nie uległ bynajmniej zmianie. Przyczyna tego braku rentowności leży zaś z jednej strony w ogromnem rozproszkowaniu tego przemysłu (istnieje wszakże aż 613 przedsiębiorstw, w tem nawet takie, które produkują mniej niż 5,000 ton rocznie!) a z drugiej strony w znacznych opłatach, jakie kopalnie płacić muszą właścicielom gruntów. Jeśli dodamy do tego, że przedsiębiorstwa węglowe w Anglji posługują się z reguły urządzeniami technicznemi z przed szeregu lat i że na rynkach zagranicznych walczyć one muszą z niebezpieczną konkurencją węgla niemieckiego i polskiego, to zrozumiałem jest, że położenie tego przemysłu nie przedstawia się zbyt różowo.

Z drugiej strony górnicy angielscy nie przeboleli dotychczas porażki, poniesionej po generalnym strajku w roku 1926 a przedewszystkiem nie pogodzili się z przedłużeniem im dnia pracy z 7 na 8 godzin. Mając obecnie za sobą moralne poparcie dzięki temu, że u steru władzy stoi rząd robotniczy, pragną górnicy obecnie za wszelką cenę przeprowadzić swe żądania, wśród których na pierwszem miejscu stoi żądanie uchylenia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy i przywrócenie tem samem poprzedniego 7-godzinnego dnia pracy. Obok tego żądają górnicy podwyższenia minimum płacy i zawarcia jednolitej umowy zbiorowej, obejmującej cały kraj. Nie można powiedzieć, by rząd MacDonalda nie zdawał sobie sprawy z powagi tego problemu i nie czynił starań w kierunku załagodzenia konfliktu między robotnikami a pracodawcami. W tym celu doprowadził już rząd do tego, że przemysłowcy węglowi zgodzili się przeprowadzić dobrowolną syndykalizację przedsiębiorstw węglowych i to dopiero na skutek groźby rządu, że w przeciwnym razie przeprowadzi syndykalizację przymusowo. Jest to jednak dopiero pierwszy krok na drodze do reorganizacji przemysłu węglowego i nie zdoła on sam przez się podnieść na tyle rentowność tego przemysłu, by możliwem się stało przyjęcie żądań robotniczych. Dalszym bowiem niezbędnym krokiem musi być nacjonalizacja własności kopalń, która zwolni przedsiębiorstwa od ogromnych opłat na rzecz właścicieli gruntów. Nacjonalizacja ta tak dalece odczuwana jest jako konieczność przez opinję angielską, że Labour Party może w tym względzie liczyć na poparcie liberałów a tem samem na większość parlamentarną. Następnym wreszcie krokiem musi być modernizacja urządzeń kopalnianych i koncentracja techniczna przedsiębiorstw, którebyby obniżyły koszta produkcji. Są to zatem problemy wymagające znacznych wysiłków i dużego czasu, tymczasem jednak górnicy nie chcą czekać lecz w formie ultymatywnej żądają bezzwłocznego przyjęcia swych postulatów. W tej sytuacji rząd angielski, który nie może zmusić przemysłowców do przyjęcia żądań robotniczych, gdyż nie rozporządza żadnemi środkami przymusu, i który nie chce zresztą tego uczynić wobec nierentowności tego przemysłu, zajął wobec żądań robotniczych stanowisko odmowne, jak donoszą wieści z Londynu.

Oświadczając się przeciw własnym swym wyborcom w kwestji odczuwanej, jako żywotna przez miljonowe masy robotnicze, zdaje sobie rząd MacDonalda niewątpliwie sprawę, że podcina gałąź, na której siedzi. Jeśli mimo tej groźby powziął taką decyzję, to dowodzi to wielkiej dozy jego poczucia odpowiedzialności i wysokiego umiaru, niemniej jednak decyzja ta wywołuje niebezpieczeństwo gwałtownego wybuchu konfliktu w przemyśle węglowym, jak i przesilenia rządowego. Jeśli więc w ostatniej chwili nie uda się doprowadzić do kompromisu lub też skłonić górników do odroczenia swych postulatów na czas późniejszy, to w najbliższym czasie stanąć może Anglja przed groźnym konfliktem socjalnym, którego konsekwencje odbiją się niezawodnie i na kontynencie europejskim.

Dr. B. S.

Arabowie niezadowoleni z Chancellora

Jerozolima. 17. 10. ŻAT. Egzekutywa arabska wysłała depeszę do rządu angielskiego ostro protestującą przeciwko polityce Wysokiego Komisarza. Egzekutywa określa sir Chancellora, jako osobę nieodpowiednią do pełnienia obowiązków kierownika administracji palestyńskiej. W depeszy tej Arabowie żądają również zwołania parlamentu palestyńskiego.

Delegacja arabska u Wysokiego Komisarza

Jerozolima. 17. 10. ŻAT. Sir Chancellor przyjął delegację z ramienia egzekutywy arabskiej, której oświadczył, że obecne tymczasowe postanowienia, regulujące ruch i nabożeństwa przy Scianie Płaczu, będą obowiązywać dopóki nie zostaną opracowane nowe przepisy przez specjalnie wyznaczoną komisję. Delegaci arabscy odeszli niezadowoleni z wyniku konferencji.

Przedstawiciel Arabów w komisji śledczej

Jerozolima. 17. 10. ŻAT. Egzekutywa arabska postanowiła upoważnić tajnego radcę Williamsa Henry Stokera do reprezentowania egzekutywy przed komisją śledczą. P. Stoker liczy lat 70 i był szefem sądownictwa w koloniach angielskich.

O czem radzili posłowie BB.

Plenarne posiedzenie klubu — obrady otoczone tajemnicą — Mowa pułk. Sławka

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17. 10, (Sin) Dziś o godzinie 11.30 rozpoczęło się posiedzenie plenarne klubu B. B. przy dość licznym udziale posłów i senatorów. Po przemówieniu posła *Sławka*, które trwało półtory godziny zarządzono przerwę, a następnie po półgodzinnej konferencji posiedzenie zostało zamknięte.

Posłowie, którzy opuścili salę obrad, oświadczyli dziennikarzom, że nie mogą dawać żadnych informacyj, albowiem *posiedzenie było poufne i związani zostali słowem honoru, że nie powiedzą żadnych szczegółów o przebiegu posiedzenia.* Stali informatorzy oświadczyli tylko, że mowa Sławka zawierała jedynie ogólniki. Jednakże Wasz korespondent dowiaduje się, że na wstępie pułk. Sławek scharakteryzował obecną sytuację w kraju i nawiązał ją do artykułu marsz. Piłsudskiego dowodząc, że w obecnej chwili wielka odpowiedzialność spada na klub B. B., od którego wymagana jest jednolitość na zewnątrz tak na terenie parlamentu jak również i w kraju i dlatego zwraca się do wszystkich, ażeby w obecnej chwili dążyli do zespolenia sił. Z treści jego przemówienia wynikało, że jeżeli lewica wraz z opozycją obali rząd obecny, powstanie inny rząd, reprezentujący tensam kierunek. Rząd nie będzie dążył do zamachu stanu. Przy pewnych posunięciach taktycznych należy się spodziewać, że uda się ruszyć z miejsca sprawę rewizji konstytucji.

Następnie przemawiał pułk. Koc, który m. i. oświadczył, że nastąpiło połączenie „Epoki" z „Głosem Prawdy". O sprawach organizacyjnych mówił senator Perzyński. W dyskusji zabrał m. in. głos poseł Sanojca. W kuloarach posłowie zapewniali, że dopiero na herbatce, która rozpoczęła się o godzinie 5 popołudniu w prezydjum rady ministrów premjer wyłuszczy program rządu i wówczas nastąpi wyjaśnienie sytuacji i ustalenie programu klubu.

* * *

Warszawa, 17. 10. PAT. Dzisiaj o godz. 11-tej przedpołudniem odbyło się w gmachu sejmu, pod przewodnictwem prezesa posła Sławka plenarne posiedzenie BB., przy bardzo licznym udziale posłów i senatorów. Referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił poseł Sławek. Zebranie uznano za poufne. Na dzisiejszem posiedzeniu postanowiono jednogłośnie wykluczyć posła *Baćmagę*.

Wznowienie procesu Halsmanna

Wiedeń. 17. 10. PAT. Przed sądem przysięgłych w Insbrucku rozpoczął się dzisiaj znowu proces przeciwko studentowi z Rygi Halsmanowi, oskarżonemu o ojcobójstwo. Jak wiadomo, proces został odroczny przed kilku tygodniami celem uuzupełnienia orzeczenia lekarskiego, wydanego przez fakultet medyczny w Insbrucku.

Rozruchy antyżydowskie w związku z bajką o mordzie rytualnym

Moskwa. 17. 10. ŻAT. Górale żydowscy w kolonji Lanin (Dagestan) mieli kilka dni niepokojów w związku ze znalezieniem zwłok 13-letniego chłopca chrześcijańskiego. Tamtejsi chłopi posądzali Żydów o ten mord, który był im rzekomo potrzebny na Jom Kipur. Wybuchły rozruchy, kilku Żydów zostało zranionych. Przybyła policja stłumiła niepokoje. Śledztwo wykryło, że owego chłopca zabił niejaki Melnikow, młody chłop, który się zemścił na 13-letnim chłopcu za obrażenie go.

Krwawe starcia w Berlinie

Berlin. 17. 10. PAT. Wczoraj wieczorem w jednej z kawiarń berlińskich doszło do krwawego starcia. W czasie zebrania Stahlhelmowców, **w toku dyskusji kilku zwolenników republikańskich Reichsbannerów zostało zaatakowanych,** przyczem wywiązała się krwawa bójka, której kres musiała położyć policja. Również na ulicy doszło do starć między Stahlhelmowcami a policją, **przyczem demonstranci bronili się sztyletami i kastetami. Policja aresztowała 30-tu Stahlhelmowców.**

Stahlhelm ma być rozwiązany w całych Niemczech

Berlin. 17. 10. PAT. **„Deutsche Allg. Ztg." donosi, że w najbliższym czasie rozwiązana zostanie organizacja Stahlhelmu na obszarze całej Rzeszy.**

Urzędnicy niemieccy masowo wpisują się na listy plebiscytowe

Berlin. 17. 10. PAT. Biuro prasowe donosi, że wynik pierwszego dnia zgłaszania się na listę plebiscytową **uważać należy za niezwykle pomyślny.** We wszystkich miejscowościach mieli się tłumnie zapisywać szczególnie urzędnicy, chcąc w ten sposób zademonstrować przeciwko zarządzeniom krępującym ze strony władz.

W Zagrzebiu powtórzyły się demonstracje antywłoskie

Wiedeń. 17. 10. PAT. Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że w związku z wydaniem wyroku śmierci na Słoweńców w Poli **przyszło wczoraj ponownie do wielkiej demonstracji w Zagrzebiu.** Grupa studentów jugosłowiańskich odbyła w auli uniwersytetu protestacyjny wiec. **Chorągiew jugosłowiańską okryto krepą.** Uformował się pochód, który mimo sprzeciwów policji dotarł przed budynek konsulatu francuskiego, gdzie odśpiewano Marsyljankę. Policja rozproszyła demonstrantów, jednakże mimo to zdołali się oni znowu zebrać przed konsulatem niemieckim, a następnie przed konsulatem austrjackim. **Policja aresztowała 47 studentów. Kiedy tłum chciał podążyć w stronę konsulatu włoskiego, rozproszyła go policja konna.** O godzinie 9 wieczorem grupa studentów wtargnęła do gmachu teatru, chcąc przerwać przedstawienie. Interwenjowała policja.

KUPON NA PREMJE „DZIENNICZKA" Nr. 19.

Już się boją o „zażydzenie" Gdyni

Gdańsk. 17. 10. ŻAT. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Gdyni konferencja związków kupieckich na Pomorzu, celem omówienia środków koniecznych dla ochrony przez „zażydzeniem" Gdyni.

Prokurator żąda wydania pos. Graebego

Warszawa, 17. 10. Sin. Prokurator zwrócił się do Sejmu o wydanie sądom posła Graebego, w związku z aresztowaniami działaczy niemieckich w Bydgoszczy i Toruniu.

Wykrycie fałszerstwa monet w Wielkopolsce

Poznań, 17 10. (AW) Wczoraj ujęto we Wrześni na gorącym uczynku puszczania w obieg fałszywych 1- i 2-złotowych monet, niejakiego St. Nowaka z Poznania, przy którym znaleziono fałszywe monety na ogólną sumę 30 zł. Badany Nowak przyznał się, że ma wspólnika w Krotoszynie niejakiego S. Karczmarka. — Zawiadomione telefonicznie władze policyjne przeprowadziły śledztwo, przyczem podczas rewizji znaleziono dużo gotowych monet, oraz urządzenia do fabrykowania falsyfikatów.

Katastrofa lotnicza w Grudziądzu

Pilot zabity

Grudziądz. 17. 10. PAT. Wczoraj na tutejszem lotnisku wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. W czasie wykonywania akrobatyki przez plutonowego-pilota, Kazimierza Raczkowskiego, w pewnej chwili oderwało się skrzydło samolotu. Nie mogąc użyć w ostatniej chwili spadochronu, pilot wraz z płatowcem z wysokości 1000 metrów runął na ziemię. Z pod szczątków samolotu wydobyto już tylko zniekształcone zwłoki pilota.

Osobliwa „propaganda" studentów litewskich w sprawie Wilna

Kowno. 17. 10. PAT. Studenci-Litwini pozostający na studjach w Jugosławji, wynaleźli nowy sposób prowadzenia propagandy w sprawie Wilna. Na wszystkich wysyłanych przez siebie listach kładą oni pieczęć z napisem w języku niemieckim: „Słuchajcie wszyscy! Serce Litwy, jej stolica, Wilno, zostało zagarnięte przez Polskę". Dzisiejsze pisma kowieńskie piszą z wielkiem uznaniem o „wynalazcach".

Prałat Olszewski apeluje do najwyższego trybunału

Kowno. 17. 10. (AW) Skazany ostatnio prałat Olszewski postanowił apelować do Najwyższego Trybunału. W Kownie podkreślają, że w procesie Olszewskiego wielką rolę odegrała trzynastka. Ustjanowska bowiem zamordowana została 13 września, proces sądowy rozpoczął się po 13 miesiącach od daty zabójstwa, trwał 13 dni i wyrok zapadł w dniu 13 październik nika.

Litwa ma już drugą sprawę Olszewskiego

Kowno. 17. 10. (AW) Pisma litewskie podają, że wkrótce sąd okręgowy w Poniewieżu przystąpi do rozpatrywania sprawy analogicznej do ostatniego procesu prałata Olszewskiego. W powiecie Raciszki jakaś kobieta złożyła skargę do sądu na miejscowego proboszcza, żądając 12.000 litów tytułem alimentów. W sprawie tej świadcząca wystawiła 7 świadków.

Paneuropejska manifestacja w Pradze

Herriot — Benesz — Coudenhove-Kalergi

Praga, w październiku.

Były francuski prezes rady ministrów, Edward Herriot objechał ostatnio, jak wiadomo, główne ośrodki europejskie, urządzając w nich odczyty, poświęcone propagacji idei nowego ustroju politycznego i gospodarczego Europy. W ubiegły piątek wygłosił Herriot odczyt w Pradze, gdzie wziął udział w wielkiej manifestacji paneuropejskiej, zorganizowanej przez praski oddział Unji Paneuropejskiej. Bardzo licznie zebrana publiczność z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała ciekawych wywodów Herriota, a entuzjazm, z jakim wystąpienie francuskiego męża stanu w Pradze się spotkał, dowodzi, iż idea Paneuropy zapuściła już w Czechosłowacji głębokie korzenie. Prócz Herriota na zebraniu Unji Paneuropejskiej przemawiał znany ideolog Paneuropy, Coudenhove-Kalergi oraz czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr. Edward Benesz.

Minister *Benesz*, który na zebraniu przemawiał, jako pierwszy, oświadczył, że Herriot, przybywając do Pragi celem propagowania idei paneuropejskiej, natrafi tu na dobrze przygotowany grunt. Tradycja polityki wszecheuropejskiej, jest w Czechach bardzo stara. Już czeski król Jerzy z Podiebrad usiłował w XV stuleciu wytworzyć coś w rodzaju Ligi Narodów, nad tą samą ideą pracował znany czeski pedagog i myśliciel Jan Komeński (XVII stul.), ta sama idea wreszcie tworzy główny fundament współczesnej polityki międzynarodowej dzisiejszej Czechosłowacji. Kiedy naród czechosłowacki walczył o swoją niepodległość, walczył nietylko dla siebie, lecz i dla całej ludzkości, głosząc hasło uszlachetnienia demokratyzmu europejskiego. Podkreślić wypada, że na rzecz realizacji haseł paneuropejskich pracują w Czechosłowacji zgodnie z większością czeskosłowacką również wybitni działacze mniejszości niemieckiej. Dr. Benesz zaznacza, że jego sympatje dla ruchu paneuropejskiego w niczem nie pomniejszają jego szczerego i gorącego patrjotyzmu. Obie te idee można bowiem znakomicie z sobą pogodzić. Praca na rzecz nowego ustroju europejskiego wymagać będzie jeszcze dużo czasu i wysiłku. Do realizacji idei tej zjednoczyć się musi gorące i pełne serce z trzeźwym rozumem, który nigdy nie schodzi z gruntu politycznej rzeczywistości.

Z kolei przemawiał *Coudenhove-Kalergi,* który w gorących słowach wskazał na konieczność stworzenia patrjotyzmu wszecheuropejskiego, a następnie skreślił w streszczeniu program propagowanego przez siebie ruchu paneuropejskiego.

Po krótkiej mowie Coudenhove-Kalergi'ego na trybunę wchodzi b. premjer *Herriot,* witany entuzjastycznie przez licznie zebraną publiczność. Przedewszystkiem przypomniał Herriot swą wspólną pracę z drem Beneszem nad protokołem genewskim, poczem przeszedł do omówienia projektu federacji europejskiej Brianda. Herriot zaznaczył, że *w federacji tej nie byłoby miejsca dla hegemonji jednych nad drugimi,* że nie byłoby w niej „małych" i „wielkich", lecz cała jej organizacja opierałaby się na zasadzie *współpracy równych z równymi.* Mówca wyraża nadzieję, że Rosja — choć narazie występuje przeciwko planowi Brianda — nie będzie mogła zbyt długo usuwać się od współpracy z pozostałą Europą, gdyż współpraca taka stanie się nieodzowną konsekwencją dalszego rozwoju gospodarczego Rosji, zupełnie tak samo, jak to miało miejsce we Francji po wielkiej rewolucji francuskiej. O ile chodzi o Amerykę, to — zdaniem Herriota, — jest zupełnie wykluczone, by przyszła federacja europejska mogła w czemkolwiek Unji amerykańskiej zaszkodzić. Z tego względu *negatywne stanowisko Ameryki wobec projektu zjednoczonej Europy niczem nie byłoby uzasadnione.* Przeciwnie, Herriot uważa, że realizacja tego planu powinna leżeć w interesie Ameryki. Dalej Herriot zastanawiał się nad niektóremi zastrzeżeniami Anglji, mającemi swe źródło w pewnych jeszcze pozostałościach z czasów rozkwitu doktryny imperjalistycznej, podkreślając, że *już dzisiaj zaczyna w Anglji stopniowo idea Paneuropy zdobywać sobie grunt pod nogami.* Herriot jest przekonany, że realizacja projektu federacji europejskiej tak samo leży w interesie Anglji, jak i w interesie wszystkich pozostałych państw.

Współpraca wszecheuropejska winna być postawiona przedewszystkiem na gruncie *współpracy gospodarczej.* Współpraca międzynarodowa powiada Herriot, — nie jest międzynarodowym negatywizmem. Człowiek inteligentny kocha swą społeczność i swą ojczyznę. Bezpieczeństwo ojczyzny niewątpliwie wzmocniłoby jeszcze ducha patrjotyzmu. Federacja europejska przyczyniłaby się do intensywniejszego rozwoju życia kulturalnego. Herriot na podstawie konkretnych przykładów broni tezy, że kontakt z zagranicą zawsze wpływa dodatnio na rozwój kultury. Swe przemówienie zakończył Herriot powołaniem się na dzieło prezydenta Masaryka, który najlepiej nam udowodnił, co potrafi zdziałać duch narodowy, skoro opiera się o kulturę światową.

„Zeppelin" nad Śląskiem niemieckim

Bytom, 17. 10. PAT. Zgodnie z zapowiedzią sterowiec „Zeppelin" przeleciał nad Śląskiem niemieckim, odwiedzając kolejno następujące miasta: Kluczbork, Opole, Wielkie Strzelce, Bytom, Zabrze, Gliwice i Racibórz. W Bytomiu sterowiec niemiecki zatrzymał się przez chwilę nad stadjonem, gdzie zgromadziły się liczne tłumy publiczności, do których przemówił prezydent miasta. Prasa niemiecka wyraża się z wielkiem uznaniem o władzach polskich, które dzięki szybkiej odprawie celnej i udostępnieniu dogodnej komunikacji tramwajowej umożliwia niemieckim mieszkańcom Śląska Opolskiego przyglądanie sę sterowcowi.

Skarga Polaków w Opolu

Opole, 17. 10. PAT. W tych dniach Związek Polaków w Opolu wniósł skargę do komisji mieszanej z powodu utrudnień, czynionych przy urządzeniu przedstawień polskich na Śląsku Opolskim. Skarga dotyczy gościnnych występów Teatru katowickiego, mających na celu zaspokajanie potrzeb kulturalnych mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim.

Stahlhelm nie będzie rozwiązany

Berlin, 17. 10. PAT. Komunikat półurzędowy stwierdza, że pogłoski o rzekomym zamiarze likwidacji organizacji Stahlhelmowej w całych Niemczech są nieprawdziwe. Narazie rozwiązanie Stahlhelmu na obszarze całej Rzeszy nie jest brane w rachubę.

Komisja śledcza w sprawie afery Sklarków

Berlin, 17. 10. PAT. Sejm pruski uchwalił dziś powołać do życia komisję parlamentarną, która ma przeprowadzić badania w sprawie afery korupcyjnej braci Sklarków. Wykluczony ostatnio z partji socjalistycznej burmistrz dzielnicowy miasta Berlina Schneider zawieszony został w urzędowaniu w drodze dyscyplinarnej.

Wystawa obrazów „Zwornika"

Wystawa obrazów grupy „Zwornik" w Pałacu Sztuk Pięknych jest skupieniem djaspory malarzy młodych, opanowanych głodem za nową treścią i formą twórczości, w dawnem środowisku akademickiem. W ponurawym cieniu surowej wieżycy akademickiej tem silniej i jaskrawiej błyszczeć muszą łupy owych argonautów, w których tornistrze wędrownym wiała tęsknota za swobodną, indywidualną pracą. Łupy — oczywiście — nierówne, nierównością nietylko indywidualnych cech twórczych, lecz i środowiska, w którem namioty swe rozbili. Drogi niektórych łamią się niespokojnym zygzakiem, krocząc wypadkową różnych krzyżujących się wpływów zewnętrznych, w strefie oddziaływań kierunków i autorytetów cudzych. O wyraźnym, skrystalizowanym kośćcu ideowym grupy całej nie można na podstawie tej wystawy mówić, łączy natomiast prawie wszystkich poważny poziom świadomości malarskiej w zakresie zagadnień formalnych, solidne dążenie do ich zgłębienia i wyzwolenia twórczego. Nie jest zatem ta wystawa manifestem ideologji wspólnej rzeczą etapem wspólnej wyprawy, — wobec czego potknięcie się nie ma mniej powabu od pewnego i dziarskiego kroku. Wystawione w dużej świetlicy obrazy Kononowicza są pod wieloma względami zjawiskiem nowem. Obok portretu, utrzymanego w duchu renesansowym znajdują się pejzaże, w których artysta bogato zróżnicowaną i rozsrze pioną silnie skalę barwną podporządkował jednolicie tonowi zasadniczemu. Wyprowadza, niejako, logicznie całą wibrację, barwną z owego koloru zasadniczego, uzyskując wrażenie marszczącej i kłębiącej się tu i ówdzie jednolitej substancji barwnej. W pewnych pejzażach mało zróżniczkowane plamy ciemniejsze na niebie wywierają ciśnienie na całość podkreślając tendencję tematyczno-nastrojową obrazu, nacechowanego piętnem muzealności. Sznagel w trzech kompozycjach rozsnuwa magję zwiewnej nastrojowości na gruncie dość spoistej kompozycji, przetkanej miejscami śmiałą deformacją, ogólnikowością form i emocjonalnym walorem wyodrębnionej barwy lokalnej. W metodzie swojej łączy założenia ekspresjonizmu ze względami kolorystyczno- kompozycyjnymi. Obrazy Krchy oparte są na wzorach prymitywu ludowego, z domieszką bizantynizmu. Stąd wyprowadza swoje kompozycje figuralne, rażące miejscami niejednolitością. Pejzaże buduje Krcha na równowadze bryłowych, skomasowanych kształtów. Portrety Pochwalskiego Kaspra słabe, wśród kompozycji uderza w jednych niespokojne skłębienie koloru na chwiejnem rusztowaniu form, w innych zaś niezdecydowane rozmieszczanie plam na tle rysunku. Bujny temperament malarski Szczerbuły pozwala mu objąć żywo rozedrganą płaszczyznę barwną, na której przy pomocy silnego i zdecydowanego konturu ocala formę przed ekspanzją natężonej plamy. Bije z tych rzeczy intensywność i zdrowa ogólnikowość wglądu wnikliwego kolorysty w przedmiot opracowywany. W obrazach Ritterówny znać wysoki poziom kultury kolorystycznej. Niejednolitość faktury występuje tu i ówdzie w portretach, w których artystka zdoła się podporządkować moment formalny czujnej uwadze na temat charakterjologiczny. Piękny pejzaż jej wyróżnia się świetnem wyczuciem koloru i zwartością budowy. Portrety Foerstera zdradzają poważny i dyskretny stosunek artysty do problemu układu i barwy. Wybijają się z pośród nich portret grającego na gitarze dzięki dobremu ustosunkowaniu twarzy do draperji tła, jakoteż portret mężczyzny w niebieskiej bluzie na różowem tle. Rutkowski posługuje się udatnie dla podkreślenia ponurej groteskowości w pewnych tematach, ciekawem zestawieniem małych groteskowo zdeformowanych postaci ludzkich z dużemi, jednolicie w ciemnym kolorze utrzymanemi płaszczyznami tła. Rytmiczne kompozycje Ka-era Stanie wnoszą niczego nowego.

W dziale grafik wyróżniają się ciekawe prace Ritterówny, grafiki Foerstera, które obok dużego wyczucia materjału cechuje harmonijne rozmieszczenie i stosowanie plam czarno-białych, drzeworyty Cyglera śmiałe w kompozycji i pełne wyrazu, subtelne rysunki Z. Króla, i przeintelektualizowane w pomysłach grafiki Cieślewskiego o tematach abstrakcyjno- pojęciowych. Rzeźby Aleksandrowiczowej odznaczają się spokojnem i skupionem pofalowaniem powierzchni bryły, subtelnością wyrazu i zwartością kształtów w popiersiach gipsowych. Rzeźby drewniane Majchrzaka są ciekawe w rytmicznem zestawieniu i ustosunkowaniu wzajemnem płaszczyzn rzeźbowych.

H. Weber.

Święta w Palestynie

Rosz Haszanah... — Zarządzenia rządu dla za bezpieczenia spokoju. — Spokój w całym kraju. — Noworoczny podarek dla Tel Awiwu. Spory o kompetencję.

Tel Awiw, 8 października

Nowy Rok minął spokojnie w całym kraju. Ze strony rządu, pouczonego doświadczeniem, poczyniono wszelkie kroki, by zapobiec niemiłym niespodziankom. Zwłaszcza w Jerozolimie, z natury rzeczy najbardziej narażonej, przedsięwzięto znaczne środki ostrożności. Skoncentrowano silne kontygenty wojskowe, dostęp i plac przed Ścianą Płaczu znajdował się przez cały czas pod silną strażą wojska i policji, u wejścia do starego miasta rewidowano przechodniów w poszukiwaniu za bronią, przyczem z początku i modlących się pod Ścianą Płaczu nie oszczędzano i dopiero na skutek ostrego protestu zaniechano tej niemiłej procedury. Oczywista, że nie brak było i aeroplanów. Ponadto wydał rząd cały szereg prowizorycznych zarządzeń mających na celu zapewnienie spokojnego przebiegu nabożeństwa. I tak zabroniono przepędzać przez uliczkę i plac pod Ścianą Płaczu zwierzęta, zamknięto słynną bramę łączącą plan ten z dziedzińcem świątyni Omara i sporządzono dokładny spis przedmiotów i sprzętów, których ustawienie w miejscu nabożeństwa miało być dozwolone, przyczem z największą dokładnością ustalono ich ilość, wielkość i dokładne wymiary. Wszystkie te rozporządzenia mają charakter jedynie przejściowy i nie przesądzają niczyich praw i zmiany „status quo" w jakimkolwiek kierunku.

Ilość modlących się była tego roku mniejsza niż zazwyczaj, co w obliczu ostatnich wypadków bynajmniej nie jest dziwne. Zwłaszcza, iż zdenerwowanie mimo wszystkich tych zarządzeń — było niemałe. Na krótko przed Nowym Rokiem rozeszła się powtórzona przez prasę pogłoska, iż rząd zamyśla ukrócić znów godziny wolności w Jerozolimie i dozwolić ruch uliczny jedynie do godziny siódmej wieczorem. Pogłoski te ukazały się fałszywemi, wobec spokojnego zaś przebiegu święta prawdopodobnie się nie powtórzą.

Spokój panował również *i* w całym kraju. W Tel Awiwie jedyną zmianą był silniejszy jak zazwyczaj dopływ gości z innych miast, zwłaszcza zaś z Jerozolimy, której mieszkańcy tłumnie się zjechali, by swobodniej odetchnąć w beztroskiej atmosferze gwarnego Tel Awiwu. Tu czekała ich też miła niespodzianka. W drugim dniu święta ukazało się rozporządzenie komendanta wojskowego znoszące całkowicie wszelkie ograniczenia ruchu ulicznego. Z tego „noworocznego" podarku uczynił Tel Awiw jaknajdalej idący użytek. Po długiej przerwie zapełniły się kina i kawiarnie, tak, iż z trudem jedynie znaleźć można było wolne miejsce. Ulice, dotychczas z uderzeniem godziny dziewiątej jak wymarłe, zapełniły się rojnym tłumem, śpiew i muzyka i pierwsza „horra" rozbrzmiewały z najdalszych zakątków.

Tel Awiw jest oczywiście pod tym względem wyjątkiem, jak wogóle życie w tem mieście nie jest *dzisiaj* pod żadnym względem dla Palestyny charakterystyczne. Względny spokój i bezpieczeństwo, które przez cały czas w mieście panowały oraz zgoła inny temperament jego mieszkańców odróżnia je od Hajfy i Jerozolimy, w których atmosfera stale jeszcze elektrycznością naładowana oddziaływa denerwująco i niepokojąco. Toteż na ogół ograniczenie indywidualnej wolności przez restrynkcję ruchu ulicznego nie jest odczuwane jako zbyteczna szykana policji. Być może nawet, że w gorączkowem tempie życia palestyńskiego, odgrywającego się — rosyjskim zwyczajem — w późnych godzinach wieczornych, odczuwa niejeden ten przymusowy spoczynek wieczorny bez zgromadzeń i posiedzeń jako dobrą sposobność podreperowania nadwerężonych nerwów... Toteż na ogół nie słychać głosów sprzeciwu przeciw temu rozporządzeniu rządu, dbałego, choć nieco zapóźno, o dobro i zdrowie poddanych. Milcząco znosi jiszuw swój los, milcząco płacą spóźnieni przechodnie dość dotkliwe grzywny (dwa funty i jedna noc za darmo na policji spędzona), chociaż jak się okazuje rozporządzenie to formalnie jest „bezprawiem". Zachodzi tutaj jeden z licznych kurjozów „sporu o kompetencje", toczącego się za kulisami z „wykluczeniem jawności". Spór ten rozpoczął się z nadejściem wojsk pomiędzy władzami cywilnemi i wojskowemi. Administracja cywilna nie chciała ani na chwilę wypuścić z rąk steru rządów, z drugiej strony natomiast zmuszoną była ze względu na poważny stan w kraju uciec się do środków wyjątkowych. Stan wojenny wyklucza kompetencję administracji cywilnej, bez wyjątkowych zaś środków uspokojenie kraju jest niemożliwem. Tak więc zapanował w Palestynie pod skrzydłami prawo rządnej Anglji stan zgoła nie prawidłowy: Stan wyjątkowy proklamowany przez władze wojskowe a *nie w drodze ustawy*, sądy *cywilne* i rządy *cywilne*, no i nieodzowne spory, kto w jakiej sprawie ma mieć rozstrzygające zdanie. Poczęści usiłowano rozwiązać te sprawę przez „unję personalną" w osobie Chancellora, który pierwszą swą proklamację podpisał jako „Wysoki Komisarz i Naczelny Komendant"...

Jakkolwiek jednak sprawy stoją, znosi jiszuw wszelkie te ograniczenia z poddaniem i niejednokrotnie z chęcią. Być może, że gdy spokojniejsze nastaną czasy, zażądają „bezprawnie" na grzywny skazani zwrotu swych pieniędzy i odszkodowania za ograniczenie osobistej wolności przez przymus spędzenia nocy w niezbyt zapraszająco wyglądających ubikacjach strażnic policyjnych. Znawcy stosunków angielskich twierdzą, że sąd przyzna skarżącym rację. Lecz wszystko to należy narazie do przyszłości. Wyczekiwać należy, iż do zupełnego uspokojenia kraju i przywrotu normalnych stosunków upłynie jeszcze dobrych kilka miesięcy. Główne sprawy sądowe jeszcze nie ukończone, pieniężne kary zbiorowe na wsie, które wzięły udział w napadach na osiedla żydowskie, jeszcze nie nałożone i, co najważniejsza, parlamentarna komisja śledcza pracy swej jeszcze nie rozpoczęła. Toteż stan niepewności i wyczekiwania zarówno po stronie żydowskiej jak i arabskiej jeszcze nie minął. *Dr. Z. L.*

W kalejdoskopie prasy

TRZEBA KONFLIKT ROZEGRAĆ

W organie lewicowym „Tydzień" pisze p. Thugutt o konflikcie między rządem a sejmem:

Próżnem byłoby się Sejmowi ugodzić na 99 punktach, jeżeli się nie ugodzi na jednym, na setnym, — na rzuceniu wszystkiego, nie wyłączając prawa, pod nogi jednemu człowiekowi. Gdyby się na to zgodzili posłowie, nie zgodzą się wyborcy; gdyby się zgodzili, wyborcy cofną jutro swą zgodę. A to jest punkt, od które go i druga strona nie może odstąpić. Dla Piłsudskiego niema już z tej drogi nawrotu. Miał odwagę wziąć na siebie całą odpowiedzialność za losy państwa; nie starczy mu jej, żeby przyznać, iż brak mu sił do dźwigania tak wielkiego ciężaru.

...Dla wierzących, szczerze i żarliwie wierzących Piłsudczyków, gra idzie va banque. Albo oni, albo Sejm, muszą ustąpić. Zamiast ustąpić można powiedzieć: zginąć. I dlatego walka czy kto chce, czy nie chce, musi się rozwiąć. Na nic nie zda się chcieć uniknąć konfliktu: on już jest i trzeba go rozegrać.

NOWE AMBASADY

Pisze o nich **„Nasz Przegląd"**:

Współpraca dwu potęg anglosaskich znalazła wyraz również w ustosunkowaniu się do Polski. Podczas uroczystości ku czci Pułaskiego poseł polski w Waszyngtonie został czasowo pod niesiony w randze, by mógł zająć 2-gie miejsce po Prezydencie. Był to na razie jednostronny tylko akt ceremonjalny, uwarunkowany okolicznościami obchodu. Prezydent Hoover skorzystał z okazji i zapowiedział wprowadzenie stałej ambasady w Warszawie. Nie jest rzeczą przypadku, że w ślad za Stanami Zjednoczonemi poszła Wielka Brytanja, która pomimo zmiany rządu również zademonstrowała swe uznanie dla wzrastającego wpływu Polski na terenie międzynarodowym.

Wpływ ten wzmaga się niezależnie od sukcesów, czy niepowodzeń, które wypadło zarejestrować w bilansie M. S. Z. za ostatni okres. Niema nic bardziej fałszywego ponad sprzęganie wydarzeń zewnętrznych z walką toczącą się na terenie wewnętrzno-politycznym.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Występy słynnych artystów pp. Belli Belleriny i Chaima Sznajera, członków Teatru Artystycznego Morrisa Szwarca w N. Jorku i czołowych artystów i założycieli I. Trupy Wileńskiej, wzbudziły w mieście naszem łatwo zrozumiałą sensację. O wyczynach artystycznych B. Belleriny i Ch. Sznajera wyraża się prasa amerykańska i warszawska w superlatywach. Artyści ci zaprezentują się krakowskiej Publiczności w głośnej sztuce Libina pt. „Kinder fargessen nyszt". Próby i przygotowania do premjery, która odbędzie się w niedzielę 20 bm., dobiegają końca. Reżyserja i artystyczne kierownictwo spoczywa w rękach p. Ch. Sznajera.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w piątek rozgłośna komedja W. Somerset-Maughama „Niezłomna żona" z p. Nosarzewską w roli tytułowej. Jutro w sobotę wznowienie komedji W. Szekspira „Wiele hałasu o nic" w wykonaniu głównych ról Beatrice (Zaklicka), Benedykt (Szymański). W niedzielę popołudniu o godz. 3'30 po cenach zniżonych, na uroczyste przedstawienie dla uczczenia 150-tej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego dane będą: drugi akt dramatu Adama Mickiewicza „Konfederaci Barscy" oraz komedja Aleksandra hr. Fredry „Przyjaciele".

— **WILEŃSKA REDUTA**, dzisiaj w piątek przybywa do Krakowa na trzy przedstawienia komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." Przedstawienia te odbędą się w Starym Teatrze w piątek, sobotę i niedzielę, w wykonaniu zespołu Reduty pod kierownictwem Juljusza Osterwy, który w sztuce tej odtworzy główną męską rolę Przełęckiego. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12**, gra w dalszym ciągu najlepszą z dotychczasowych rewij „Podniebnym szlakiem" z Hanką Runowiecką Rylską, Różyńską, Bieliczem, Roslanem, Laskowskim, oraz całym doskonale zgranym zespołem. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i 9. Przedsprzedaż biletów w handlu WP. Rudnickiego linja A—B.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY RAJSKA 12.** W niedzielę dnia 20 bm. o godz. 11'30 przedpoł. odegrana zostanie piękna bajeczka pt. „Baba Jaga" w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami. Przedsprzedaż biletów w handlu WP. Rudnickiego linja A—B.

— **JEAN WIENER I CLEMENT DOUCET**, znakomici pianiści paryscy, stanowiący jedną z sensacyj na estradach koncertowych Europy, wystąpią w Krakowie we wtorek, 22 bm. w Starym Teatrze z jazzowym koncertem na dwa fortepjany, na którym obaj wirtuozi wykonają program, obejmujący obok głębokiej muzyki J. S. Bacha tańce i pieśni jazzowe tylko wysokiej wartości artystycznej. Najbardziej atrakcyjną częścią programu będzie sława dzisiaj „Rapsodja- blues" amerykańskiego klasyka Jazzu Gershwina.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Piątek: „Niezłomna żona".
Sobota: „Wiele hałasu o nic".

TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12

Piątek: „Podniebnym szlakiem".
Sobota: „Podniebnym szlakiem".

Rok II
Nr. 19

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

Pod redakcją Runy Reitmanowej

Kraków, 19 października 1929
Wychodzi co 2 tygodnie
jako dodatek
„NOWEGO DZIENNIKA"

Z Erec

(Korespondencja własna „Dzienniczka").

W starciach, których byliśmy niedawno świadkami, odnieśli Żydzi wielkie moralne zwycięstwo, broniąc swego prawa i honoru. Walcząc w zaledwie tysiąc ludzi przeciwko kilkunastotysięcznemu dobrze uzbrojonemu motłochowi arabskiemu, zdołali utrzymać równowagę a częściowo nawet i przewagę.

Lecz rozruchy te nie wyszły i, spodziewamy się nie wyjdą Arabom na zdrowie. Ocenił to pewien szeik arabski, przyjaciel Żydów temi słowy: „Po pierwszych pogromach w r. 1921 — zbudowali Żydzi Tel Awiw, po tych rozruchach — zbudują Żydzi całą Palestynę".

* * *

Nie można obecnych rozruchów nazwać pogromami. Pogrom — to rzeź bezbronnych a obecne starcia z kilku wyjątkami wcale nie miały wyglądu rzezi. Albowiem Żydzi mężnie stawiali czoło napastnikom.

W Jerozolimie, Hajfie i Tel Awiwie starcia te miały charakter walk ulicznych. Do wyjątków zaś należą smutne wypadki w Hebronie, Safedzie i kolonji Moca. W tych to trzech miejscach Arabowie wymordowali około stu bezbronnych Żydów, nie bacząc na płeć ani wiek.

Lecz jeśli nawet w obronie praw naszych poległo ogółem 150 Żydów, to dwa — lub trzykroć tyle padło Arabów.

Pod względem materjalnym natomiast wyrządzono nam kilka poważnych szkód. Sześć lub siedm kolonij żydowskich zostało zupełnie spalonych. Między innemi spaloną też została kolonja Hulda, ze swym przepięknym, jedynym prawie w Palestynie lasem.

Prócz miasta Safed padły też ofiarą dzikiego i podburzonego motłochu arabskiego kolonje Moca, Beer- Tubja, Kfar Urija, Har- Tuf i Jesod- Hamaala.

* * *

Mieszkając w centrum Jerozolimy naprzeciw szpitala „Hadassy", który miał przez cały czas rozruchów wiadomości telefoniczne z różnych stron Palestyny — byłem świadkiem wielu scen smutnych ale także tragikomicznych.

Co pewien czas ogłaszała „Hadassa" nazwiska rannych i zabitych z całej Palestyny; dlatego gromadziły się tu tłumy publiczności, (oczywiście żydowskie), szukając nazwisk swych krewnych, przyjaciół i znajomych.

Auta arabskie, przejeżdżające tędy w szalonym pędzie, obrzucano kamieniami, które rozbijały szyby i raniły siedzących w nich Arabów; ale zdarzało się i naodwrót, że auto arabskie przejeżdżające tędy, strzelało do stojącego przed szpitalem tłumu żydowskiego, raniąc kilku i zabijając jednego człowieka.

Aby zapobiec dalszym takim wypadkom, ustawili Żydzi w pobliżu barykadę, zatrzymywali każde przejeżdżające tędy auto i przeszukiwali, czy niema tam broni.

Po pewnym czasie zjawił się tu oddział liczący około 15 policjantów (przeważnie Arabów) i zaczął... rozbrajać wszystkich Żydów, odbierając im pałki, laski spacerowe (!) itd. Jednemu starcowi odebrano laskę, którą się podpierał. Śmiesznem było w tej tragicznej chwili, gdy za jednym młodzieńcem, który w żaden spsoób nie chciał oddać swej laski, biegło dwóch brytyjskich policjantów, a jeden z nich, ku wielkiej uciesze publiczności, pośliznął się i omal, że nie upadł; ów młodzieniec zaś zdołał się tymczasem wymknąć i wbiegł do „Hadassy". Gdy owi dwaj policjanci zbliżyli się do „Hadassy", odezwały się zewsząd okrzyki: „lo lehachnis otam! lo lehachnisam!" (nie wpuścić ich!). I rzeczywiście nie wpuszczono ich tam.

Lecz byliśmy świadkami i przykrzejszych obrazów. Było to wtedy, gdy do „Hadassy" przywieziono rannych i zabitych z „pól walki". Straszny był to, krający wprost serce widok, nie dający się opisać słowami.

Ale dziś minęły już na szczęście owe dni pełne grozy, dni, w których nasz piękny kraj przemienił się w spalone gruzy zroszone krwią naszą.

Miejmy nadzieję, że nie powtórzą się więcej nigdy te smutne dni, lecz że świeże siły młodzieży nadejdą do kraju i pomogą nietylko odbudować zniszczone mienie, lecz rozszerzą nasz dobytek a na polach użyźnionych krwią poległych bohaterów odbuduje się tem piękniej i tem rychlej nasza kochana żydowska Palestyna — Erec Izrael.

Nahum Czaczkes (Jerozolima).

ANDA ECKERÓWNA.

Jom Kipur

W srebrzyście szarym mroku synagogi starej
Spływają z świeczek ciężkie łez złociste woski
I drżących, cichych modłów wznoszą się opary
Nad ludzkiem biednem mrowiem, zczerniałem od troski...

Mirjady świateł płoną... Słychać w słodkiej ciszy,
Jak się w kopuł sklepienia wbłąkał rzewny szloch,
A Ten, co wie o wszystkiem, Ten, co wszystko słyszy,
Widzi dziś: tam się kaja człowieczy ziemski proch...

Wszystkie ropiące rany, najtajniejsze nędze
Lecą w pieśni chazana łkającej do Boga,
A Tego, który czyny w złocistej kreśli księdze,
Pytamy: Jakaż będzie nasza życia droga?

Po tęczach witrażowych rozżarzonych okien,
Po tałesów powodzi i Tor pergaminie
Noc kładzie czarne puchy w milczeniu głębokiem.
To los się waży świata, dziś, w Sądu godzinie...

Sukoth — Święto zbioru

Naród żydowski, naród potężny. Wszyscy sąsiedzi obawiają się Izraela. I mieszka ten naród na własnej ziemi i raduje się plonem swojej pracy, której Pan Bóg pobłogosławił. A Jerozolima, święte miasto posiada piękne wieże i zamki, ogrody i parki. Na górze Sjon wznosi się wspaniały pałac królewski, a na przeciwległej górze Morijah — świątynia, przewyższająca wszystkie gmachy. Duży most, mający kształt łuku, prowadzi od góry Sjon do góry Morijah. Król, dworzanie i dostojnicy idą tą drogą do świątyni. Tłum ludzi ciśnie się do tego przybytku Boga, a w stolicy państwa żydowskiego wre życie. Oto nastała jesień, czas zbioru, stodoły są pełne zboża, a piwnice pełne owoców. Wesoła pieśń rolnika daje się słyszeć od jednego krańca kraju do drugiego.

Wtedy przypomina sobie Izrael swoje młode lata, czas pobytu w pustyni, pełnej węży i potworów. Lud izraelski nie miał wówczas stałego miejsca zamieszkania i jak plemię koczownicze rozbił tam sobie namioty. A nie były te namioty takie, jakie teraz sobie robi w święto Sukot na własnej ziemi. Nie był ów namiot ozdobiony tymi liśćmi palmowymi, o balsamicznej woni. — I tysiące pielgrzymów przybywa do Jerozolimy niosąc Bogu liczne dary. A Jerozolima jakby wystrojona w odświętne szaty obchodzi razem ze swojemi dziećmi święto Sukot. Wybierają najpiękniejszy owoc i najładniejszą gałązkę palmy daktylowej i wśród śpiewu i tańców wielbią Boga. — Tak obchodził nasz naród święto Sukoth w Palestynie, na własnej ziemi.

Dwa tysiące lat temu straciliśmy naszą niepodległość, a od tego czasu rozproszony jest naród żydowski na całej ziemi. W tej długiej tułaczce nie zapomnieliśmy jednak o Palestynie i żyjemy w nadziei, że do niej powrócimy i znowu będziemy tam wesoło obchodzić święto Sukoth — święto zbioru, plonów pracy rolnika żydowskiego.

Tłum. z hebr. Gerszon Günzberg (lat 15).

DLA NAJMŁODSZYCH.

Herszko psotnik

Południe. Ze szkoły przy ulicy Basztowej wybiega gromadka roześmianych i rozbawionych dzieciaków. W klasie podczas nauki musiały siedzieć spokojnie, z uwagą przysłuchując się lekcji, teraz w drodze powrotnej do domu upust dają potrzebie ruchu i radości, która przepaja ich dziecinne duszyczki. Bawi je słoneczko, które uśmiecha się do nich i minki stroi, a nawet każdy po drodze napotkany kamyczek rozsłonecznia ich twarzyczki.

Prym w tej podochoconej swobodą czeredce wodzi Herszko, najsilniejszy, ale i najswawolniejszy chłopczyk w klasie. Herszko ma serduszko dobre, siedzi w nim tylko djabełek, który od czasu do czasu odzywa się, skłaniając go do wyrządzania różnych szkód, nie dotkliwych wprawdzie, ale przykrych. Cieszą go one i bawią z początku, ale później gorzko ich żałuje.

I tak zdarzało się, że Herszko tylko dla żartu wykradał biednej Mirele, swej sąsiadce, bułeczkę z pod ławki, a gdy ta, zalewając się łzami, szukała jej wszędzie napróżno, podsuwał jej najlepsze swe kąski. Innym znów razem powtykał Dawidkowi gwoździe do kieszeni spodenek, a gdy dziecko, zahaczywszy o ławkę, podarło ubranie, żaląc się w niebogłosy, znikał Herszko jak kamfora, aby wyżebrać u matki spodenki dla Dawidka.

Tak i teraz wybiegł Herszko pierwszy, śpiewając i pogwizdując, a za nim reszta dzieci wtórując mu wesoło.

Z boku tylko sama, z główką zwieszoną szła poważnie Chanele. W domu jej wielka nędza, ukochana mama leży chora już od kilku miesięcy; tato jej jest woźnicą, ale w ostatnich czasach prawie nic nie zarabia na życie, gdyż konik siwy z powodu braku wystarczającej paszy niedomaga i ledwo już dyszy. Konik musi mieć swoje, a cóż ma robić Chanele, która ani porządnie zjeść nie może, ani ubrać się, gdyż nie ma za co, ani zdrowo się wyspać i odetchnąć nie może, gdyż izdebka, w której mieszka z rodzicami i braciszkiem Josiem, wilgotna jest i ma ściany grzybem porosłe. Jakżeż więc Chanele śmiać się ma i śpiewać wraz z innemi dziećmi, kiedy w jej serduszku tak ponuro i chmurno. Heszko, przechodząc obok niej, umyślnie podstawia jej nogę i dziewczynka przewraca się. Chanele dobrze się potłukła, oberwała parę sińców, podniosła się jednak w milczeniu i spojrzała na Herszka z wyrzutem swemi smutnemi czarnemi oczyma, w których mieści się całe morze bólu i cierpienia.

Zawstydził się Herszko, podszedł do Chanele i przepraszając za brzydki żart zapytał, dlaczego zawsze taka jest smutna. Zamiast odpowiedzi ujęła go dziewczynka za rękę i zaprowadziła do swego domu.

Niktby nie poznał owego wisusa, gdy wyszedł z ubogiego domostwa, gdzie po raz pierwszy zetknął się oko w oko z nędzą. Był poważny i smutny. Widok tak wielkiego ubóstwa sprawił, że zwyciężyła w nim raz na zawsze jego szlachetna natura. Znikł jego pociąg do psot. Pomagał w miarę możności każdemu biedakowi, wyrzekał słabszych od siebie i nie czynił więcej nic takiego, czegoby po chwili musiał żałować.

Rodzice Herszka zaopiekowali się na jego prośbę ubogą dziewczynką i jej rodziną, a największą radością chłopaka było to, że Chanele nauczyła się śmiać tak beztrosko i radośnie, jak inne dzieci.

Helena Sternlichtowa.

Jak spędziłam święto Jom Kipur

Godzina była przedwieczorna. Siedziałem na krześle przy stole, w gronie rodziców i rodzeństwa, smutno jakoś usposobiona. Powodu tego smutku nie znałam, tylko czułam ciężar na sercu. Tęskniłam za czemś nieokreślonem. Naraz ocknęłam się z przykrego zadumania. Przed mojemi oczyma rozegrała się rzewna scena. Oto widzę moją babunie, która błogosławi moich rodziców i życzy odbrego „Nowego Roku". Płacz wydarł się z serc wszystkich obecnych. Z pośród tych głosów wyróżnił się jeden cichy, wątły głos babuni. Po chwili cisza zaległa pokój. Droga babunia z najgłębszą miłością macierzyńską, po kolei błogosławiła wnuków swych, moje rodzeństwo. Jakie serdeczne i szczere były jej prośby do Tego, który jest w niebiesiech, o zdrowie i dobro rodziny. Teraz kolej przyszła na mnie. Drżącą ręką głaskała babunia moje włosy, szepcąc coś przy tem błagalnie, a ja rzuciłam się jej w objęcia i całowałam ją długo... długo...

Zgromadzili się wnet wszyscy krewni, sąsiedzi, znajomi, błogosławiąc i ściskając się. Jeden drugiemu rzucał raz po raz słowa: „Dobrego Roku", „Wesołego Roku".

Kolacja. W milczeniu ją spożyliśmy. Po niej nadeszła znowu chwila błogosławieństwa. — Z głośnym płaczem chwytali nas w objęcia najdrożsi rodzice, błogosławili, całowali i znowu płakali. Długo nie mogliśmy się uspokoić. Gdy płacze ucichły, począł się każdy z nas gotować do odejścia. Ja wraz z moją siostrą miałyśmy się udać do koleżanki, a rodzice z pozostałem rodzeństwem do bóżnicy. Tu dziać się miało coś wielkiego i ważnego dla każdego serca żydowskiego.

Rozłączyliśmy się więc. U koleżanki mojej smutny panował nastrój. Przy stole skupione siedziało dość liczne towarzystwo, z zapuchłemi od płaczu oczyma, schylone nad modlitewnikami. Na stole tliły się słabo świece.

Po całogodzinnej, szczerej modlitwie skupiłyśmy się na ławce przy kuchni. Teraz z ust każdej z nas sypały się opowiadania, szczegóły życia, wspomnienia lat minionych i t. p. Ile nas było, przyrzekło sobie owego wieczora przyjaźń braterską, najszczerszą, najserdeczniejszą. A stary zegar na ścianie potakiwał nam swym dźwięcznym głosem, jakby przyrzekł zostać świadkiem zawartej umowy.

Po powrocie do domu ułożyłam się do snu pod wrażeniem wieczoru, który tak wielu uczuciami wypełnił me serce.

Zbudziwszy się nazajutrz rano, spostrzegłam na pierwszy rzut oka różnicę tego dnia od innych. Wszędzie było cicho, nie słychać było nawet wesołego, jak zwykle, świergotania ptaków, ni brzęczenia much. Nadszedł bowiem wielki, uroczysty Sądny Dzień! W dniu tym ubrałam się wcześniej, jak zwykle. Serce me uderzało niespokojnie, ponieważ lękałam się pierwszego postu. Udałam się z rodzicami do bóżnicy. Jakież uwielbienie uczułam dla naszej wiary, słuchając pięknych pieśni błagalnych płynących z ust Żydów. Nastąpiła przerwa. — Wielki był mój przestrach, gdy przy wyjściu zastąpiła mi drogę kobieta, z głośnym, serce rozdzierającym krzykiem. Ból i cierpienie odbijał się na jej twarzy. Kobieta ta była w strasznem położeniu. Oto zostawiła na łożu śmiertelnem dziecko, ledwo dyszące, a sama przyszła tu zanieść swe prośby przed Bogiem, o powrócenie zdrowia jej dziecięciu. Z krzykiem, pełnym rozpaczy, który najtwardszym sercom łzy z oczu wycisnął, przypadła nieszczęśliwa do arki przymierza i poczęła błagać gorąco i długo. Zawtórowali jej wszyscy i jedna wspólna prośba ku Bogu popłynęła.

Wyszłam z bóżnicy wzruszona niezmiernie. Czułam się umęczoną i nie widziałam niczego przed oczymi. Szłam bezwiednie. Wreszcie dowlokłam się do koleżanki. Znużona wrażeniami dnia, odpoczęłam długą chwilę. Dopiero wieczorem udałam się powtórnie do bóżnicy. Gdy byłam jeszcze na podwórzu, doszedł do moich uszu dźwięk szofara. Weszłam. Po chwili z wielu piersi wydarło się głośne: Leszana towah b'Jeriszalaim. I nastąpiły jeszcze życzenia i pożegnania, poczem wszystko ruszyło do swoich domów. Przybywszy do domu, długo jeszcze myślałam o tej biednej matce, czy też Bóg wysłuchał jej gorących modłów.

Ruchka Scheckówna.

Z życia młodzieży w organizacjack.

Już przed wakacjami zachęcił mnie „Dzienniczek" do wstąpienia do organizacji młodzieży sjonistycznej. Po wakacjach zamiar mój wykonałam i wstąpiłam do organizacji Agudat Hanoar Haiwri. Pierwszy raz przyszłam do lokalu (Zielona 17) w sobotę. Czas spędziliśmy na śpiewie i zabawach bardzo przyjemnie. Nasz rosz pługa Szlomo, prowadził z nami pogadankę, która mi się bardzo podobała. Po pogadance spytałam się go, czy mogę przyprowadzić moje koleżanki. Pozwolił mi. Sądzę, że wiele czytelniczek „Dzienniczka" skorzysta z tego i przyjdzie w sobotę popołudniu na naszą pogadankę. Szalom! **Mirjam F.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI „DZIENNICZKA"

Stella Mannesówna: To nie jest Twoja własna zagadka, a tylko na takie liczymy. A przytem bardzo nam się nie podoba ten pomysł o jubilerze, który był złodziejem.

Rala Weissówna: Twoje szczere i gorące uniesienie wyraża się dość blado w przysłanym wierszyku. Nie umieścimy.

Mania Schenkelówna: Mamy już cały zbiorek Twoic hprzekładów. Bardzo dobrze robisz, że ćwiczysz się w tłumaczeniu z hebrajskiego.

Mojżesz Rand: Powtarzasz tylko starą bajkę o chłopie, który szukał konia, na którym siedział.

Lolek Elsner: O Twojej pracy pamiętamy, jeszcze tylko trochę cierpliwości.

Marta H.: Ilość utworów nie zawsze stoi w stosunku wprost proporcjonalnym do ich wartości. Może się coś jeszcze da wybrać z przysłanych wierszyków.

J. Randówna: Czytaj pilnie „Dzienniczek", względnie postaraj się o poprzednie numera, dowiesz się o tem, gdzie i jak powinnaś pracować. Czy w Nowym Targu niema Związku młodzieży żeńskiej?

Bronia Erbsmanówna: Praca konkursowa przyjęta.

Dwie Boginki: Czy trzeba aż było podwójnego wysiłku, ażeby taki wierszyk ułożyć?

Ben Amo: Dla „Dzienniczka" się nie nadaje. Pomysł wcale dobry, jeżeli chodzi o wykazanie miłości ojcowskiej.

Pinka R.: Co z Twemi pracami?

Lotka: Wiersze, ozdobione tak tragicznemi tytułami, wykazują pewne zdolności; do druku się jeszcze nie nadają. Co z pracą?

Hajka Aniang: Pracujcie tylko dalej z tym samym zapałem. W zimie będziecie mieli więcej czasu dla pracy wewnętrznej.

•

Wasze życzenia noworoczne odwzajemniamy najserdeczniej: bądźcie zdrowi i silni i pamiętajcie o swych obowiązkach!

NATAN BYSTRYCKI.

A tak biedną jest ta utęskniona ziemia...

Wyruszyła Mirjam szukać dla swych rodziców kawałka pola, dziedzictwa na ziemi, którą Bóg Abrahama oddał w posiadanie Izraela.

Owych dni końca tamuzu przyłączyła się Mirjam do wielu Żydów, kąpiących się w pocie, którzy zebrali się razem, by szukać kawałków ugoru poza dzielnicą, w miejscu gdzie można zaszczepić drzewko i hodować warzywa

Dużo nachodziła się Mirjam z Żydami, kąpiącymi się w pocie. Wokół tylko piaski, piaszczyste wzgórza. Wśród piaszczystych wzgórków chwieją się karawany wielbłądów, ziemia jakby się chwieje wraz z nimi — także ziemia jest żółtym arabskim wielbłądem, kołyszącym się w pustkowiu słońca.

Tak trudno znaleźć kawałek ziemi — dobrej, szarej.

Mirjam, której obuwie pełne jest piasku, myślała co jeszcze brakuje człowiekowi na tym świecie. Tylko nieco ziemi — dobrej, szarej.

• • •

Pomiędzy piaskami, tam gdzie noga grzęźnie, była ulica. Noga grzęźnie w piasku—zatem z obu stron koło baraków, stały szczepki bardzo drobne, prawie łodyżki. Żydzi przybywszy tu, kasdeli w swą dłoń, udając, że nie widzą piasków. Przybili mezuzy na progach baraków, zaszczepili drobne szczepki, ślady drzewa koło swych domów i powstała ulica.

Modlący się stali koło bóżnicy, koło jednego baraku. Te deski rżnęli oni własnemi rękami, później nasadzili deskę na deskę i powlekli gliną, którą przygotowali własnemi rękami. Teraz nie mają się poco spieszyć. Bóg czeka na nich w środku, a oni stoją na dworze i pukają palcami w te deski.

Gdy wyszli modlący się, było niebo prawie pozbawione gwiazd, jak winnice po winobraniu i była cisza pomiędzy ścieżkami nielicznych gwiazd. Stary ojciec Mirjam kroczy na przedzie od czasu do czasu nachyla się, nabiera pełną garść piasku i przesiewa jego ziarnka poprzez palce, jak ziarnka zboża.

• • •

— Mój ojciec powiada: „Nieprawdą jest, że on się zdziwił na widok tych piasków. On się wcale nie zdziwił, tak on powiada. — Nigdy nie wiedziałam że mój ojciec jest tak dumny.— W takiej postaci — powiada on — wyobrażał sobie Erec, taką ją sobie wyobrażał. Gdy mu się nie zaprzecza, milczy i dodaje jeszcze w końcu piasek jest tylko na powierzchni. Pod spodem jest ziemia, piasek nakrywa tylko ziemię. Kto wie, może mój biedny ojciec chce powiedzieć, że ktoś umyślnie zakrył tę ziemię i strzegł jej, aż my przybędziemy. Pięćdziesiąt lat widział mój ojciec oczyma swego ducha tą ziemię. Karmel w jego wyobraźni jak winnica, a Sawu jak ogród. A tu piaski, piaski...

Tłum. Riwka Gurfein

Z PRAC NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Ranek jesienny

Była jesień.

Chmury czarne przelewały się na kształt wojsk nieprzyjacielskich i otaczały uśpione miasto. Zimny „kapuśniak" mżył; zmywał zakurzone ściany domostw, a z każdym podmuchem wiatru siekł nielitościwie nielicznych przechodniów. Gdzieś w dali słońce przebijało zwały chmur i jako goniec Nadziei chciało się dostać do oblężonego miasta.

W mieście wszystko jeszcze spało. Tylko gdzieniegdzie błyskały światełka, które odbijały się jako długie, ogniste świece w kurtach rzeki.

A deszcz padał uparcie.

Nieliczni studenci, owinięci w płaszcze, „ciągli się" leniwie do szkoły, trzymając w skostniałych rękach książki. Jedni szli jakby na rzeź, drżąc na całem ciele drudzy powtarzali lekcje... wyjątki z III. deklinacji... puppis, turris, sitis, vis..! Jakieś czwartaczki kuły: „A czy znasz ty bracie młody?"...

Inni znów wesoło rozmawiali o „rzeczach zawodowych".

— Psiakrew! — wyrwało się Zydze. — Cracovia straciła 1 punkt z Turystami i siedzi sobie na 4-tem miejscu... Ciekawym, jak się spisze Makkabi w Warszawie?...

— Zremisuje! — woła zapalony zwolennik Makkabi — Julek.

— „Wsiknie" całkiem na pewno; Legja na własnych śmieciach nie da się, — ryczy pesymistycznie zapatrujący się Stefek...

W szkole zwolennicy sportu szybko przechodzą z tematów „zawodowych" do algebry, Ovidiusza, lub... dwój, wynikłych skutkiem zajmowania się „realniejszemi" sprawami od różnego rodzaju Ovidiuszów, Tacytów, Polów, pięknych Helen i Troi...

Tymczasem słońce dalej walczy beznadziejnie z nawałą chmur, deszcz dalej bryzga, kalosze urzędników brodzą z „nosami spuszczonemi na kwintę" w błocie, nawet wróble zmoczone ćwierkają jakoś sennie... jesiennie...

Henryk Gut, Przemyśl.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Krzyżówka

Ułożył Maurycy Schlanger.



POZIOMO.

1) Postać z mitologji rzymskiej, 7) Nuta gamy, 8) Miara ziemi, 10) Karta, 12) Postać z mitologji skandynawskiej (fonetycznie), 14) inaczej „albowiem", 15) Narząd zmysłu, 17) inaczej „podarunek", 18) Jednostka oporu elektr. (fonet.), 19) Imię japońskie, 20) Ptak, 23) Bryła lodu, 25) „w" w jęz. obcym, 26) inaczej „syrop", 28) „do" w jęz. obcym, 29) Nuta gamy, 30) Zaimek (wspak), 32) Miejscowość w Grecji.

PIONOWO.

2) Litera (fonet.), 3) Wyrażenie szachowe, 4) Duch zmarłego przodka rzymsk., 5) „Miasto" w jęz. hebr., 6) Człowiek bez woli, 9) Gwałtowna burza podzwrotnikowa, 11) Nuta gamy, 13) „Usta" w jęz. martwym, 14) Miesiąc żydowski (wspak), 16) Sygnał wołania o ratunek drogą radjofoniczną, 17) Warsztat okręt., 21) Zaimek, 22) Nuta gamy, 24) Bożek egip., 26) „Pan" w jęz. obcym, 27) Oprawca, 29) „Posiada" in., 31) Zaimek.

Łamigłówka

Ułożył Henryk Steinbach.

		x			Imię męskie
		x			Część ciała
		x			Kobierzec
		x			Choroba
		x			Rzeka we Francji
		x			Gospodarz wiejski
		x			Włócznia
		x			Rzeka w Hiszpanji
		x			Półwysep w Europie
		x			Centrum miasta
		x			Inaczej upadek
		x			Święto żydowskie

Litery środkowe oznaczone krzyżykami czytane z góry na dół dadzą nazwę poczytnego pisma krakowskiego.

Szarada

Ułożyła Ruta Rauchwerg

Pierwsze — „ty" w języku innym.
Drugie — ścina głowę winnym.
Całość — to pieniądz dawny.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 18-GO.

Logogryf: 1) Radom, 2) Orzeł, 3) stora, 4) zegar, 5) hetta! 6) ardal, 7) sanie, 8) zebra, 9) Alina, 10) nisan, 11) apasz. Całość: Rosz- haszana.

Miniaturki: 1) Tulipan, 2) gazeta, 3) razowiec, 4) Barcelona, 5) Korona, 6) parasol.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 17-go i 18-go NADESŁALI:

Stella Mannesówna, Zygfried Dobschütz, Ignacy Holzer, Anita Johannesówna, Joel Fass, Regina Goldstein, Regina Königsbuch, Eryka Kornhäuser, Rosnerówna, Pinka, Cesia Halpern, Lola Gewürz, Hanka Abtler, Henek Endheim.

WŁASNE ZAGADKI NADESŁALI:

Adolf Feniger (bardzo starannie wykonane), Jula Horning, Lolek Elsner.

Koniec „Dzienniczka"

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Dodatni bilans handlowy we wrześniu

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wywieziono we wrześniu — jak już wczoraj o tem w telegramach krótko donieśliśmy — ogółem 1,996.345 ton na sumę 262,031.000 zł, przywieziono zaś 401.749 tonn towarów wartości 247,454.000 złotych.

Saldo dodatnie bilansu zagranicznego we wrześniu wynosi przeto 14,577.000 zł.

W porównaniu do poprzedniego miesiąca nastąpiło zmniejszenie wywozu w wadze o 203.242 tonn, w wartości o 18,686.000 zł; przywóz zmniejszył się w wadze o 15.919 tonn, wzrósł natomiast w wartości o 20,9191.000 zł.

Z ważniejszych pozycyj wywozu zmniejszył się wywóz artykułów spożywczych (o 17,994.000 zł), drzewa (o 3,679.000 zł), oraz węgla (o 4,298.000 zł). Zwiększył się natomiast wywóz wyrobów włóknistych (o 1,576.000 zł), oraz nasion roślin oleistych (o 4,822.000 zł).

Z ważniejszych pozycyj przywozu zwiększył się przywóz surowców, półfabrykatów, oraz wyrobów włóknistych (o 13,942.000 zł, skór i futer (o 4,912.000 zł, oraz wyrobów metalowych (o 2,865.000 zł), zmniejszył się zaś przywóz artykułów spożywczych (o 1,366.000 zł).

Fuzja banków także w Polsce

Rokowania, prowadzone od dłuższego czasu, a mianowicie już od miesiąca kwietnia br. między władzami **Banku Angielsko-Polskiego** i **Banku Handlowego w Warszawie**, a zmierzające do sfuzjowania obu tych instytucji zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, tak, że podpisania odnośnej umowy należy spodziewać się w najbliższych tygodniach, jeżeli nie dniach. Prezes Rady Banku Handlowego, książę Stanisław Lubomirski oraz Dyrektor naczelny tegoż, p. Goldklang wyjechali w związku z tym do Londynu. W kołach giełdowych twierdzą, że do nowej kombinacji bankowej przyłączy się jeszcze jeden z banków polskich, którego narazie wymienić nie możemy.

Już jednak fuzja Bank Handlowy — Bank Angielsko- Polski da organizm finansowy bardzo, jak na nasze stosunki, potężny, z jednej bowiem strony rozporządzający rozgałęzioną organizacją, szeroką klijentelą i poważnemi wkładami w kraju, z drugiej strony oparty o wielki bank angielski (Overseas Bank), a więc mogący korzystać z tanich kredytów zagranicznych.

Spadek obrotów na giełdzie warszawskiej — b. r.

Ogólny obrót na Giełdzie Pieniężnej w Warszawie wynosił w sierpniu br 30,390,6 tys. zł. wobec 80,526,2 tys. w sierpniu ub. r. Obroty w poszczególnych działach przedstawiały się w sierpniu br. następująco w tysiącach złotych (w nawiasie cyfry z sierpnia r. ub.): dewizy 24,914,9 (71,932,1), banknoty 55,0 (410,3), akcje 1,343,0 (3.270,3), papiery lokacyjne 4,077,7 (4,913,5).

W okresie pierwszych ośmiu miesięcy br. obrót ogólny na giełdzie warszawskiej wyniósł 371,303,8 tys. zł., gdy w tym samym czasokresie r. ub. 643,937,3 tys. zł., z tego obrót dewizami 300,097,5 tys. (w pierwszych ośmiu miesiącach ub. r. — 529,042,6 tys.), banknotami 4,189,5 (8.148,1), akcjami 18,901,5 (49,890,8), papierami lokacyjnemi 48,115,3 (56,833,5) tys. zł.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, zmniejszyły się w r. b. znacznie obroty dewizami, banknotami i akcjami, w mniejszym natomiast stopniu obroty papierami lokacyjnemi, ze względu na to, że kilka gatunków tych papierów przyjmują instytucje rządowe i samorządowe jako kaucje w najróżnorodniejszych wypadkach.

Tak znaczny spadek obrotów papierami wartościowemi jest jaskrawym dowodem anemji, panującej na naszym rynku kapitałów i rzuca charakterystyczne światło na różne zbyt optymistyczne zapowiedzi poprawy konjunktury.

70.500 zł. wypłacił „Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce"

tytułem premij posiadaczom książeczek oszczędnościowych.

Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce wprowadził w ubiegłym roku t. zw. oszczędności premjowane, umożliwiające szerokim rzeszom ludności uzbieranie w sposób łatwy i przystępny sumy 1000 lub kilku tysięcy złotych.

Premjowane oszczędności rozpowszechniły się bardzo we wszystkich prawie miastach i miasteczkach, w których istnieją banki spółdzielcze.

Dnia 9 bm. odbyło się drugie ciągnienie premij Związku. Do premjowania przedstawiono 14.150 książeczek premjowanych z 172 spółdzielni, z pośród których wylosowano 141 premij po zł 500 każda.

Premje te przypadły oszczędzającym w następujących miastach: Grodno — 6 premij, Zduńska Wola i Turek — po 4, Siedlce — 3, Augustów, Baranowicze, Błaszki, Wadowice, Wieluń, Chmielnik, Łowicz, Lubartów, Nowogródek, Pabjanice, Pustelnik, Płońsk, Płock i Rypin — po 2 premje, prócz tego zaś — 96 miast otrzymało po 1 premji.

Szczegółowy wykaz uczestników powyższego ciągnienia będzie wydrukowany w num. 8 popularnego czasopisma spółdzielczego „Farn Folk", mającym się ukazać w związku z międzynarodowym Dniem Oszczędności, który się odbędzie dn. 31 października. „Farn Folk" można otrzymać w każdym banku Spółdzielczym, zrzeszonym w „Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce", (Warszawa, Rymarska 6).

Zwiększenie taboru kolejowego

Wobec wzmożonych przewozów sezonowych na kolejach (buraki, węgiel, drzewo), daje się zauważyć brak wagonów. Chcąc temu zapobiec, ministerstwo komunikacji wydzierżawiło w prywatnych towarzystwach najmu 5.887 wagonów, przeważnie węglarek, na okres 6-miesięczny, dzięki czemu wzmożone zapotrzebowanie wagonów zostanie całkowicie pokryte.

Równocześnie ministerstwo komunikacji wyjaśnia, że w razie naładowania buraków, węgla, drzewa i tp. do wagonów krytych, o ile nie nastąpiło to na wyraźne żądanie nadawcy, koleje nie będą pobierać dodatkowych opłat, które według starej taryfy do dnia 1. 10. br. doliczane były w wysokości 5 proc. kosztów przewozu.

Cło wywozowe na masło

W telegramach donieśliśmy wczoraj o dwóch rozporządzeniach ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu, dotyczących masła. Jedno wprowadza zwrot ceł do urządzeń, niezbędnych do wyrobu masła, nabywanych przez mleczarnie krajowe, drugie rozporządzenie przewiduje wprowadzenie cła wywozowego na masło.

To ostatnie cło ma na celu kontrolę nad jakością wywożonego masła. Transporty masła, zaopatrzone w zaświadczenia Izb przemysłowo handlowych lub spółdzielni rolniczych, wolne będą od opłaty cła. Masło, które wolne będzie od opłaty cła wywozowego, nie może zawierać więcej nad 16 proc. wody i nie może zawierać żadnych domieszek.

Oba rozporządzenia wejdą w życie dn. 1 listopada br.

Wprowadzenie tych rozporządzeń poprzedzone zostało ostrą walką eksporterów masła: eksporterzy ze sfer rolniczych domagali się, by cała kontrola nad jakością eksportowanego masła skupiona została w rękach spółdzielni rolniczych; eksporterzy ze sfer kupieckich domagali się, by eksport kontrolowany był przez ich organizacje. W rozporządzeniu rządowem uwzględniono oba postulaty.

Wywóz drzewa do Niemiec

Przedłużona automatycznie o rok polsko- niemiecka umowa drzewna obowiązywać będzie formalnie do dnia 31 grudnia 1930 roku. Umowa przewiduje, iż kontyngent drzewa tartego, który ma być w tym czasie wywieziony do Niemiec, wynosić będzie 1,250,000 metrów sześciennych. Drzewo okrągłe nie jest przy wywozie do Niemiec objęte żadnym kontyngentem i opłaca jedynie pewne stawki wywozowe od drzew iglastych wynosi 40 gr. od 100 kg. przy drewnie okrągłym z wyjątkiem buku, osiki i olszyny, od których opłata wywozowa wynosi 20 gr. od 100 kg. Natomiast przy wywozie osiki nieobrobionej płaci się 1,50 gr. od 100 kg., aby przeciwdziałać nadmiernemu wywozowi tego gatunku, niezbędnego dla krajowej produkcji zapałczanej.

Według danych statystycznych wywieziono od 1 stycznia do 1 września do Niemiec z Polski drzewa tartego 450,000 metrów sześć., chociaż

kontyngent do końca roku przewiduje znacznie większą ilość, bo 1,250,000 metrów sześć. Prawdopodobnie w miesiącach ku końcowi roku wywóz drzewa tartego do Niemiec wzrośnie, ale całkowitego kontyngentu nie wyczerpie. W kołach fachowych — przypuszczają, że wywóz drzewa tartego osiągnie w tym roku około 800,000 metrów sześć. Ten stan rzeczy tłumaczy się zastojem na rynku niemieckim, wywołanym słabym ruchem budowlanym. Drzewa nietartego wywieziono w ciągu siedmiu miesięcy roku bież. ogółem 300,000 metrów sześć., co razem daje wartość około ...0,000,000 zł.

Nowy sowiecki tydzień pracy

Moskwa. (Tass). Oficjalnie stwierdza się pomyślne pierwsze wyniki przejścia przedsiębiorstw przemysłowych na system nowego tygodnia pracy. Produkcja wzrosła znacznie przy zmniejszonych kosztach własnych. Notuje się wzrost wydajności pracy oraz liczby robotników. W roku bieżącym mają przejść na nowy tydzień pracy przemysły węglowy, torfowy, naftowy, budowy maszyn rolniczych, materjałów budowlanych i metali kolorowych.

—o—

SYNDYKAT FABRYK PAPIERU PAKOWEGO. W ostatnich czasach powstał Syndykat fabryk papieru pakowego, do którego należą: Włocławska fabryka papieru i fabryka papieru w Mikołowie. Syndykat ustalił nowy cennik papieru pakowego.

BEZROBOCIE W POZNANIU. W czasach ostatnich wzrasta na terenie Poznania bezrobocie, które nie przybiera jednak groźniejszych rozmiarów, bowiem magistrat przystąpił od kilku dni do szeregu prac doraźnych. Dnia 1 bm. zanotowano w Poznaniu bezrobotnych 1.710, zaś 15 bm. liczba ta wzrosła do 2.138. (AW.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W SPRAWIE SPADKU HOROWITZÓW nie posiadamy żadnych bliższych informacyj.

INFORMACJA, KATOWICE: Są zobowiązani.

DR. S. W., JASŁO: Na adres „Morgenu", Lwów ...ego 7.

H. F. NISKO: Powinien Pan otrzymać paszport ...ogowy.

Gdyby w najbliższym czasie osiedliło się w Palestynie 100 tysięcy Żydów...

Brak zaufania do rządu — Upadek wpływów effendich

Kairo. (ŻAT). Specjalny korespondent Żydowskiej Agencji Telegraficznej p. Piotr van Paassen telegrafuje:

„Aczkolwiek Żydzi palestyńscy nie stracili ani jednej chwili, aby kontynuować swą pracę w kierunku odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej wierząc niezłomnie, że Anglja spełni wzięte na siebie zobowiązania, to jednak obecna sytuacja w kraju jest niepomyślna w pierwszym rzędzie z tego powodu, że całe społeczeństwo żydowskie nie ma zaufania do obecnej administracji lokalnej, która w ten sposób preparuje materjały o rozruchach, aby komisja śledcza odebrała wrażenie, że Żydzi i Arabowie w równej mierze ponoszą odpowiedzialność za rozruchy. Administracja w pierwszym rzędzie usiłuje, rozumie się, oczyścić się przed komisją śledczą bodaj kosztem pokrzywdzenia Żydów. Aczkolwiek masowe napaści już nie zachodzą, to jednak powtarzają się sporadycznie wypadki indywidualnych napadów i to się odbija na tem, że życie codzienne nie wraca jeszcze do normalnego trybu.

Teatry w Tel Awiwie, Hajfie i Jerozolimie są otwarte, stoją jednak pustkami. Pomimo zniesienia ograniczeń ruchu ulicznego w godzinach wieczornych, wybrzeże morskie, na którem zawsze rojno było od wesoło zabawiającej się młodzieży, jest obecnie puste. Szczególnie ciężkie warunki zaistniały dla sfer drobnomieszczańskich. Hotele bardzo dotkliwie odczuwają brak dopływu turystów do kraju. Co do perspektywy na przyszłość, to żydostwo palestyńskie żywi przekonanie, że gdyby w latach najbliższych osiedliło się w kraju 100.000 Żydów, wypadki napaści na Żydów nigdyby się już nie powtórzyły. Zarówno kupcy arabscy, jak i rolnicy odnieśliby wielkie korzyści z nowej imigracji.

Ostatnio wpływy garstki effendich i muftich ulegają szybkiemu zanikowi, co ujawnia się m. in. w tem, że wielu szejków z Doliny Jordanu przybywa do rządu, aby wyrazić ubolewanie z powodu ostatnich wypadków. Wielu z nich z wielkiem uznaniem wypowiedziało się o zasługach, położonych przez Żydów dla kraju. Te wystąpienia spowodowały, iż mufti Jerozolimy podwoił wysiłki, aby spotęgować akcję antyżydowską, szczególnie w sąsiednich krajach arabskich, gdzie masowo są kolportowane specjalnie sfabrykowane fantastyczne fotografje, przedstawiające napaści Żydów na Arabów, spalone wsie arabskie itp., aby podniecić Arabów do walki.

Arabowie egipscy nie dali się jednak wziąć na lep tej propagandy i oświadczyli, iż mają pełne zaufanie do Anglji, wierząc, że miejsca święte nie będą naruszone".

Wielki mufti Kairu o muftim Jerozolimy

Kairo. (ŻAT). Specjalny wysłannik Żyd. Agencji Telegraficznej p. Piotr van Paassen, bawiący obecnie w drodze powrotnej z Palestyny w Kairze, był przyjęty przez wielkiego muftiego Kairu Abdula Megur- Selima, cieszącego się wielkim autorytetem w świecie arabskim i występującego często w charakterze arbitra w sporach religijnych, jako dziekan wydziału teologicznego uniwersytetu Alazara w Kairze.

Wielki mufti Kairu oświadczył m. in., że wszyscy muftiowie, niezależnie od ich rezydencji, czy to Jaffa, Bombay lub Teheran, są równi w hierarchji duchowieństwa muzułmańskiego i jedynem ich zadaniem jest spełnianie funkcyj religijnych, nauczanie i interpretowanie praw Koranu i zasad Islamu. Mufti Jerozolimy nie zajmuje pod żadnym względem wyższego stanowiska i nie wpływa na jego autorytet świętość miasta lub genealogja jego przodków, do których zalicza kalifa Aliego, wnuka Mahometa.

Przed Allahem wszyscy jesteśmy równi, — oświadczył mufti Kairu, — gdy mufti Jerozolimy występuje w sprawach religijnych, możemy się z nim zgodzić, lecz gdy się on wdaje w sprawy polityczne lub angażuje się w innego rodzaju działalności, jest to ściśle osobista jego sprawa, bynajmniej nie wiążąca wszystkich muzułmanów.

Wielki mufti Kairu odmówił wydania swej opinji w sprawie palestyńskiej, oświadczając, że jego interesują jedynie sprawy religijne.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Grzechy ojców" (Emil Jannings)
CORSO: „Ochotnik" w gł. roli Lary Lemon.
NOWOŚCI: „Grzechy ojców" (Emil Jannings)
SZTUKA: „Asfalt".
WARSZAWA: „Kropka nad i".
WANDA: „Djablica z Trypolisu".
UCIECHA: „Miłosny szept nocy".

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład M. Kanfera

32 (Ciąg dalszy.).

Krzyki i hałasy ulicy dochodziły do mieszkania przez dwa małe okienka i otwarte drzwi, przez które zresztą przez cały dzień można tylko było widzieć przechodzące nogi... Od czasu do czasu przelatywała ponad głowami i kolejka a wszystkim się zdawało, że przelatuje przez mózgi. Sara Rywka stanęła ze założonemi rękoma w piwnicy, była oszołomiona i nie wiedziała, co się z nią dzieje. Gdy przyszła do siebie, miała wrażenie, że znalazła się z dziećmi i pakunkami na ulicy, a ktoś jej powiedział: Tu będzie twój dom.

Niczego jednak nie powiedziała, bo radość, że wreszcie przybyła ze swemi „robakami" na miejsce i że ma gdzie złożyć pakunki, była silniejsza od wszystkiego.

Anczel tymczasem z rękoma na plecach splecionemi chodził po mieszkaniu i oglądał swój pałac. W pokoju było pełno długich i szerokich materaców, które leżały na długich, żelaznych łóżkach, zajmując połowę izby. W środku stał okrągły stół, który nie miał jednej nogi i dlatego podparty był skrzyneczką. Dwa — trzy krzesła, z których jedno było nowe, a resztę stanowiły skrzynki. Ale w mieszkaniu był nowy bujak, a Icie Majer „wielki chłopiec" i Nuta „niemowlę" zdążyli się już pokłócić ze sobą, kto ma pierwszy usiąść na bujaku. Reszty mebli, które miały być umeblowaniem salonu, jeszcze nie było, widocznie czekać trzeba było na dobre czasy, które mają nadejść dla Ameryki.

By osłabić pierwsze wrażenie, przygotował najstarszy syn śniadanie na stole. Zjawiła się wódka, a dzieci spróbowały pierwszych amerykańskich bułek i obwarzanków; a Icek, który w Europie był nauczycielem, tu zaś w Ameryce szamesem synagogi „Ansze Cedek", utrzymywanej przez rodaków z Gostynina i zjawia się wszędzie tam, gdzie wyczuwa tylko trochę wódki, przybył by przywitać nowego rodaka. Natychmiast też zaprosił Icek Anczla w imieniu zawiadowcy synagogi (gabego) — a był nim cukiernik Henoch — by w najbliższą sobotę wziął udział w nabożeństwie i odczytał swym rodakom tygodniowy rozdział Tory.

Gdy wszyscy się nieco uspokoili, Sara Rywka wypakowała swe garnki i zaczęła się — zaznajamiać z nowem gospodarstwem. Nie była przyzwyczajona do zgiełku w ulicy, a stukot napowietrznej kolejki tak ją oszałamiał, że się jej zdawało, że przez pokój przelatuje labun dzikich demonów z poświstem i rykiem. Było to jednak jeszcze niczem, bo zapachy rumuńskich potraw, wdzierające się tu z rumuńskiej kuchni, żar bijący od ściany i czad wywołały w niej takie bóle głowy, jakgdyby przez cały dzień była w łaźni. Nie chciała jednak niczego powiedzieć, by najstarszemu synowi nie sprawić przykrości i nie spotęgować jeszcze smutku Anczla, dlatego zawiązała głowę chustką i zaczęła rozpakowywać garnki.

. Syn przyniósł z ulicy skrzyneczkę z owocami i postawił ją na kuchence gazowej. Sara Rywka wyjmowała swych „przyjaciół" jednego po drugim, wzdychając przy każdym z osobna, jakgdyby się przed nimi użalała na swą dolę i apelowała do ich przyjaźni, by i teraz nie odmówiły swej pomocy, jak to czyniły w starej ojczyźnie.

Kran wodociągu nad zlewem — i ten komfort był w piwnicy — pogodził nietylko matkę, ale i ojca z piwnicą. Gdy „niemowlę" przypadkowo wpadł na kran i puścił wodę, mama się z początku przestraszyła myśląc, że się jakieś nieszczęście wydarzyło, ale „szewczyk" uspokoił ją, z dumą ją pouczając, jakby to był jego wynalazek: „Tu, mamo, nie potrzeba dźwigać wody aż ze studni, tu sciana daje wodę".

„Jak Mojżesz wydobywał wodę z kamienia" — odezwał się Anczel, który odzyskał swój dobry humor i przystąpił do kranu, by się bliżej temu przypatrzeć cudowi.

„Nie potrzebujesz też wynosić wiader do rynsztoka, bo tu czyni się to tak" — i zademonstrował zlew.

„Mądre urządzenie" — powiedział Anczel — „ze ściany wypływa i ścianą uchodzi".

Te wszystkie wygody pogodziły nowych gospodarzy z piwnicą. Anczel pomało oswajał się z piwnicą, z hałasem i zgiełkiem ulicy, ze przechodzącemi obok okien nogami. Możnaby powiedzieć, że te amerykańskie wynalazki odurzyły „zielonych" przybyszy z Europy. Anczel nawet w sobie odkrył dawny swój entuzjazm dla Ameryki. Dzieci, a zwłaszcza starsze wykradały się z piwnicy na ulicę, mama zaś łamała już sobie głowę, w jaki sposób pościeli rodzinie na tę pierwszą noc w nowej ojczyźnie.

Nie pozwolono mamie, by już pierwszą zgotowała wieczerzę. Syn przyniósł z ulicy kiełbasę z plackami i jeszcze trochę wódki. Anczel stanął do pierwszej wieczornej modlitwy w tem nowem mieszkaniu, a później syn wtajemniczył matkę w arkana amerykańskiej kuchni, przedstawiając niejako rodzicom nowojorską „Gar- Company".

Wieczorem przyszli rodacy, by przywitać przybyszy i dowiedzieć się, co się dzieje w starej ojczyźnie. Przyszedł Henoch cukiernik, który tu jest „prezydentem" rodaków i zawiadowcą ich synagogi, przyszedł też szewc Boruch Majer, który był przez długie lata ich sąsiadem w miasteczku, nie brakło rozumie się i szamesa Icka. Przyszła też Tauba Pesia, stara przyjaciółka Sary Rywki. Każdy z nich nie żałował słów pociechy, a ten i ów przyniósł prezent dla nowego gospodarstwa. „Szewczyk" zapalił gazową lampę, co wywołało nowy podziw zielonych". Na stole zjawiły się nagle flaszki piwa. Mówiono o starej ojczyźnie, pocieszano Anczla i obiecywano mu złote góry. Anczel zaprezentował im cały swój majątek, to jest wszystkie swe dzieci. Rodacy oglądali je.

„Czem ona jest?" — spytał się Icek, który w ich miasteczku był cukiernikiem, wskazując na Dwojrę.

Ciąg dalszy nastąpi.

50-lecie epokowego wynalazku Edisona

Pół wieku żarówki elektrycznej

W dniu 21-go października br. przypada pięćdziesięciolecie światła elektrycznego. W tym dniu właśnie mija pół wieku od chwili, gdy Tomasz Edison po wielu tygodniach wyczerpującej pracy zdołał skonstruować pierwszą żarówkę.

Rzadko, który wynalazek znalazł tak szerokie zastosowanie i stał się tak nieodzownym czynnikiem współczesnego życia, jak żarówka elektryczna, wyrywająca domy i ulice z mroków ciemności, oddająca na usługi ludzkości tanie, hygjeniczne, i praktyczne oświetlenie, bez którego dziś niepodobna wyobrazić sobie życia, a które przed pięćdziesięcioma laty wydawało się nieprawdopodobnem czarodziejstwem.

Gdyby Edison nic więcej poza żarówką nie wynalazł, jużby miał niezaprzeczony tytuł do sławy i wdzięczności potomnych. A przecie Edison — tytan pracy i jeden z największych genjuszów wiedzy technicznej, przez te pięćdziesiąt lat, dzielących nas od chwili wynalezienia pierwszej żarówki, nie przerwał swej pracy, wzbogacając nieprzerwanie z iście królewską hojnością dorobek techniki coraz to nowemi wynalazkami i — mimo sędziwego wieku — pracuje do dziś, a o owocności jego pracy najlepiej świadczy liczba około tysiąca patentów na najrozmaitsze wynalazki.

Już jako młody chłopak wykazywał Edison wrodzoną inteligencję, umysł bystry, wnikliwy, zamiłowanie do wiedzy i wszelkich doświadczeń. Mimo tych cech nie długo popasał w szkole: już w pierwszym roku nauki usunięto go ze szkoły, z dopiskiem na cenzurze: „Zanadto głupi, ażeby go można było zatrzymać w szkole" — co gorzej świadczyło o nauczycielu niż o uczniu. Nie chcąc być ciężarem dla niezamożnych rodziców, zaczął sprzedawać gazety w pociągach, kursujących między Portem Hurona a Detroit, wszystkie chwile wolne poświęcając nauce. Już wtedy pociągała go chemja, której podręcznik przypadkiem dostał się do jego rąk; doświadczenia chemiczne stały się jego pasją.

Uciuławszy trochę grosza ze sprzedaży gazet, utworzył coś w rodzaju przedsiębiorstwa kolportażowego, zatrudniającego kilkunastu rówieśników. Interes szedł nieźle, oszczędności, uszczuplane zakupami książek oraz butelek i płynów dla laboratorjum, wzrastały i młody Tom stawał się śmielszy w swych poczynaniach. Wtedy z właściwą Yankesowi przedsiębiorczością zdecydował - wydawać własne pismo.

Po szeregu prób i przygotowań ukazał się pierwszy numer „Great Trunk Herald'a", drukowanego na ręcznej drukarce, ulokowanej w wynajętej od zarządu kolei części wagonu bagażowego. Redaktorem, wydawcą, zecerem i kolporterem w jednej osobie był piętnastoletni wówczas Tomasz Edison. „Great Trunk Herald" prosperował doskonale i rokował najświetniejsze nadzieje, gdy nagle za zamieszczenie wiadomości, kompromitującej pewnego dygnitarza kolejowego, został poprostu wraz z drukarnią, ekspedycją i redakcją wyrzucony z pociągu.

Przygnębiony tem niepowodzeniem, Edison nie daje za wygranę. Przypadek zrządził, że w tym właśnie czasie udało mu się uratować życie synowi pewnego zamożnego przemysłowca, który z wdzięczności ułatwił mu otrzymanie zajęcia nocnego telegrafisty na małej stacyjce. W ten sposób siedemnastoletni Edison zetknął się z telegrafem, który obudził w nim wielkie zainteresowanie. Po paromiesięcznej pracy młody telegrafista przedstawił swemu przełożonemu projekt pewnego ulepszenia telegrafu. Zamiast nagrody lub uznania otrzymał — dymisję. Wraca więc do sprzedaży gazet i po raz drugi zaczyna wydawać pismo na ten raz „Paul Pry". Nie zaniedbuje jednak ulubionych doświadczeń, poza chemją zainteresowania jego pociąga fizyką.

Spostrzeżenia poczynione w czasie pracy w charakterze telegrafisty nasuwają mu pomysł fonografu, utrwalającego drgania głosowe na płycie i pozwalającego na ich odtwarzanie. Zanim jednak ten prototyp dzisiejszego gramofonu zostanie odpowiednio udoskonalony — sporo jeszcze minie czsu, a genjalny samouk wieloma innemi wynalazkami obdarzy w tym czasie ludzkość. Nie traci nigdy czasu, pracuje i uczy się po osiemnaście i więcej godzin na dobę, sypia byle jak, po kilka godzin zaledwie i wciąż jest pełen niepohamowanej pasji czynu.

Do głębi jest przeniknięty zasadą, którą w kilkanaście lat później — u szczytu sławy i powodzenia — przekaże potomnym, że „Tajemnicą powodzenia jest zawsze wytrwała praca, opierająca się na idei, głęboko w umyśle zakorzenionej. Pierwszym warunkiem powodzenia jest wytrwałość stosowania energji fizycznej i umysłowej do rozwiązania obranego zadania oraz niepoddawania się zmęczeniu". Zmęczenia tego nigdy nie znał ten niepohamowany twórca, doprowadzając w ciągu całego swego długiego życia natężenie energji fizycznej i umysłowej do tak nieprawdopodobnych rozmiarów, iż mimowoli nasuwa się uwaga, że obok genjalnego umysłu miał jakiś niezwykle wytrzymały organizm. I tylko temu, cudownej harmonji ducha i ciała, zawdzięcza Edison owoce swej pracy.

Ten samouk, biedny eksperymentor, walczący wciąż z brakiem środków materjalnych, uniemożliwiających wręcz pracę doświadczalną, porywa się na rozwiązywanie zagadnień, które w opinji największych powag naukowych owych czasów, jak fizycy tej miary co Preece i Tyndally były nierozwiązalne. Wbrew ich urzędowo miarodajnym opinjom, że „podzielenie prądu elektrycznego na części jest niemożliwością" — Edison pracuje i daje światu — żarówkę.

Wieść o wynalezieniu nowego, cudownego oświetlenia wywołała zrozumiałą sensację. Na pierwszy publiczny pokaz oświetlenia elektrycznego, który się odbył w dniu 31 grudnia 1879 roku w Meneo Park przyjechało z Nowego Yorku specjalnym pociągiem zgórą 3 tysiące osób.

Triumf był pełny: nieznany dotąd Edison stał się w opinji publicznej „największym z wynalazców". Sława była dlań jeno bodźcem do dalszej pracy, w której nie spoczął do dziś. Miał szczęście przeżyć pięćdziesiąt lat zapoczątkowanego przez siebie „wieku elektryczności". Jest do dziś świadkiem dobrodziejstw, jakie wyświadczają ludzkości jego wynalazki.

Marja Orska o sobie

Artystka oskarża prasę o gonitwę za sensacjami. Marja Orska ma zamiar wyjść za mąż.

Marja Orska, o której w ostatnich czasach tyle pisano, zabrała obecnie sama głos i na łamach prasy wiedeńskiej wypowiedziała parę ostrych uwag pod adresem tych gazet, które dla sensacji zapominają o wszelkich obowiązkach ludzkości. „Każdy człowiek ma swoją maskę — skarży się artystka — a ja jestem już morfinistką bez względu na to, czy zażywam morfinę czy też nie. Jeśli przez trzy dni o mnie nie słychać, mogę być pewną, że sensacyjna prasa przyniesie wiadomość że zostałam zamordowaną, obrabowaną, że wypadłam z pociągu, albo chciałam popełnić samobójstwo. Ileż bajek i niestworzonych historyj o mnie w ostatnich kilku dniach puszczono w świat. Z tego wszystkiego prawdą jest tylko to, że byłam w Kolonji przez kilka dni w sanatorjum, a gdy przyszłam do siebie, postanowiłam pojechać do Wiednia. W Aschaffenburgu był dłuższy postój, który wyzyskałam w ten sposób, że oglądnęłam sobie miasto. Ponieważ miasto bardzo mi się podobało, przedłużyłam nieco swój spacer. Popełniłam błąd, albowiem nie liczyłam się ze swemi siłami, a od dłuższych spacerów jestem odzwyczajona. Gdy wróciłam na dworzec, zemdlałam, ale przedtem jeszcze zdołałam poprosić naczelnika stacji, by mnie odwieziono do jakiegoś sanatorjum. W ten sposób dostałam się do kliniki uniwersyteckiej w Würzburgu. Chciałam znowu skorzystać z prawa przysługującego każdemu człowiekowi, by odseparować się na kilka dni od ludzi, dlatego do nikogo nie pisałam, gdzie właściwie jestem. Nie wiedziałam jednak, że to, co wolno wszystkim ludziom, mnie nie jest dozwolone, i ku swemu zdziwieniu dowiedziałam się, co prasa wypisywała o mnie. Byłam znowu nieostrożną i zamiast telegrafować, napisałam list, przez co opóźniłam tylko wiadomość o sobie. Nie jest prawdą, że ma się nademną zawiesić kuratelę. Czuję się teraz zupełnie zdrową, a nawet mam zamiar wyjść po raz wtóry zamąż. Spodziewam się, że w ten sposób raz wreszcie przestanie się mną zajmować sługębna fama. Jedno mam tylko życzenie, by ludzie dobrej woli mną zajmowali się tylko wtenczas, gdy wrócę znowu do pracy. Marja Orska jest przedewszystkiem artystką i wolno o niej pisać tylko w związku z teatrem, wara zaś wszystkim łowcom sensacji, by moje prywatne życie stało się żerem dla roznaitych hjen".

Wątpimy jednak bardzo, czy ten bolesny apel artystki osiągnie swój cel.

INFORMATOR WOJSKOWY

DŁUGOLETNI CZYTELNIK: Ponieważ powołanie do zebrań kontrolnych rocznika 1889 mówi o szeregowych, a nie o szeregowcach, przeto należy rozumieć tak podoficerów jakoteż i szeregowców rezerwy, którzy obowiązani są stawić się do zebrań kontrolnych.

Kącik dla gospodyń

Redagowany przez Kurs Gospodarstwa Domowego przy „Ognisku Pracy" w Krakowie

Objad świąteczny

Menu: Paszteciki z rybą. — Barszcz z nerkami. Mostek cielęcy z dołkami ziemniaczanemi i sałatą z kapusty czerwonej. — Budyń czekoladowy z wina białego chaudeau — kompot mieszany.

Przepis na paszteciki z rybą: Ciasto francuskie (40 dkg tłuszczu, 28 dkg mąki, 4 jaj, pół ryby, 12 dkg cebuli). 28 dkg tłuszczu zarobić z 14 dkg mąki, ubić w prostokąt, jak masło deserowe i wynieść na lód. Osobno wziąć 14 dkg mąki żółtko i tyle wody, by ciasto wyrobić, jak na strudel. Następnie to ciasto położyć na pół godziny pod ogrzanem naczyniem. Gdy ciasto z tłuszczu twarde, rozwałkować ciasto strudlowe w koło, a na wierzch położyć ubite ciasto z tłuszczem. Następnie ciasto strudlowe nałożyć na ciasto kruche w kształcie koperty, potem złożyć w książkę, wałkować od środka, trzy razy w górę, trzy razy w dół podsypując mąką, a potem ją ściereczką strzepując, uważać bardzo, żeby tłuszcz pod wałkiem nie dostał się na wierzch. Tak wałkować 4—6 razy. Ostatnim razem rozwałkować w kształcie prostokąta. Wykrawywać okrągłą formą krążki, nakładając na jeden cały krążek dwa krążki w środku wycięte, naparstkiem zlepiając brzegi białkiem. Układać na blasze wysmarowanej tłuszczem i posypanej mąką i po próbie piec w gorącym piecu 15—20 minut (w zimnym piecu robi się zakalec).

Farsz z ryby. Pół klg ryby oczyścić, posolić rzucić na rozpalony tłuszcz i piec do miękkości. Gdy ryba usmażona, wyjąć ości, posiekać i przysmażyć na większej ilości tłuszczu z cebulą, dodać pieprzu i soli do smaku i napełnić nim w poprzednio naparstkiem wykrojone otwory. Paszteciki trzymać w ciepłe i ciepłe podawać.

Dołki ziemniaczane. Ile ziemniaków średniej wielkości, tyle jaj. Ziemniaki ugotować w całości. Gdy całkiem zimne, utrzeć na tarle. Żółtka utrzeć z niewielką ilością tłuszczu, dodać do nich sztywną pianę i przetarte ziemniaki. Posolić do smaku, kłaść na rozpalony tłuszcz na dołkownicę i smażyć z obu stron na złoty kolor.

Budyń czekoladowy. Cztery żółtka utrzeć z 15 dkg cukru do białości. Gdy żółtka dobrze utarte, dodać 2 tabliczki rozmiękczonej czekolady, następnie pianę z 4 białek i 2 łyżki bułki tartej. Następnie masę tę włożyć do formy budyniowej bardzo dobrze wysmarowanej i bułką tartą posypanej i gotować w parze 1 godzinę. Gdy gotowy wyłożyć go na okrągły półmisek.

Chaudeau z wina białego. 5 żółtek ubić na biało z 5 łyżkami cukru, postawić na kuchni i dolewać powoli pół l wina, bić mocno trzepaczką, dopóki sos nie zgęstnieje i nie utworzy się jednolita masa. Uważać, aby sos nie zważyły; najlepiej robić w ostatniej chwili.

Lekarz, który leczy raka, ale nie chce zdradzić swej tajemnicy

W Bockfliess, małem miasteczku austrjackiem, od dalonem od Wiednia o dwie godziny drogi, żyje od lat Dr. Salzborn, który uchodzi za cudotwórcę. Co tydzień w poniedziałek i czwartek zjeżdżają się do niego tłumy ludzi, by szukać ratunku przed chorobą, której nowoczesna medycyna jeszcze nie zmogła. Od lat 25 leczy Dr. Salzborn chorobę raka swoją specjalną metodą. Niedawno cudotwórca-lekarz przyjął współpracownika jednego z pism wiedeńskich i w rozmowie z nim podał następujące szczegóły:

„Nie jestem wcale cudotwórcą, a moja metoda leczenia i lekarstwa są rezultatem długoletnich badań naukowych i bardzo rozległej praktyki. Już jako młody student medycyny postanowiłem poświęcić się badaniu raka, a przyświecała mi myśl, czy nie można leczyć raka bez noża. Od 30 lat leczę tę chorobę swemi środkami, które wydały dobre rezultaty. Musiałem Wiedeń opuścić, gdyż tam nie mogłem eksperymentować a nawet wyrabianie mych lekarskich kombinacyj natrafiało na wielkie trudności. Aptekarze oświadczyli, że nie biorą odpowiedzialności za to moje recepty. Dlatego postanowiłem osiąść w małem miasteczku, ale w pobliżu Wiednia, by kontynuować swoje badania i eksperymenty. Pierwsze lekarstwa wyrabiałem w swojej aptecze domowej. Jako lekarz gminy Bockfliess miałem szeroką praktykę i mogłem śledzić, w jaki sposób moje lekarstwa wpływają na stan choroby.

Moja metoda przysporzyła mi dużo wrogów, zwłaszcza ze sfer powag lekarskich, które nie mogły pogodzić się z myślą, że zwykły lekarz wpadł na pomysł, na który nie wpadły powagi. Dopiero w ostatnich czasach mogłem skonstatować życzliwsze nieco odnoszenie się do mnie. Stało się to zwłaszcza po ogłoszeniu przez wiedeńskiego internistę Dra Alfreda Neumanna w wiedeńskiej „Medizinische Wochenschrift“ studjum o mej metodzie leczniczej. Pracowałem też w ostatnich czasach w pewnem wiedeńskiem sanatorjum pod kontrolą lekarzy, przyczem rezultaty były zadawalające. Tajemnicy jednak swej metody nie zdradzę, ponieważ zdaję sobie sprawę z wielkiego znaczenia mego odkrycia. Dlatego chciałbym, by zorganizowano międzynarodowy instytut badania choroby raka i międzynarodową klinikę, gdzie pod mojem kierownictwem stosowanoby moją metodę leczenia. Nie boję się kontroli, owszem życzę jej sobie, a nawet wszystkim lekarzom udzielam wglądu w swą metodę. Za mną przemawiają protokoły, dokumenty, a zwłaszcza wyleczeni pacjenci.

Na pytanie, ile ma taki instytut kosztować, oświadczył Dr. Salzborn krótko i węzłowato: około miljona dolarów.

Czy Dr. Salzborn jest fantastą? W każdym razie fanatykiem, który wierzy w swoją metodę.

LAJA Z ENGELBERGÓW HIRSCHPRUNGOWA przesyła wyrazy głębokiego współczucia Panu Dyr. A. NUSSBAUMOWI i RODZINIE z powodu śmierci błp. Ojca. 27958

DZIEŃ POLITYCZNY.

Z dziejów poselstwa polskiego w Londynie i angielskiego w Warszawie

W związku z podniesieniem w najbliższym czasie poselstwa angielskiego w Warszawie i poselstwa polskiego w Londynie do rzędu ambasad, należy przypomnieć, że poselstwa te powstały w r. 1919-tym.

Pierwszym naszym posłem w Londynie był E. Sapieha, późniejszy minister spraw zagranicznych, następnie p. Wł. Wróblewski, obecny prezes Banku Polskiego, a wreszcie p. K. Skirmunt.

W Warszawie przed mianowaniem posła był chwilowym delegatem rządu angielskiego p. Wyndham, następnie już jako poseł p. Rumbold, Max Müller i obecny poseł p. W. Erskine.

Przygotowanie traktatu arbitrażowo-koncyljacyjnego między Polską i Rumunją

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Bukaresztu p. Juljan Makowski, naczelnik wydziału traktatowego, celem przygotowania traktatu arbitrażowo-koncyljacyjnego między Polską i Rumunją. P. Makowski doczeka się w Rumunji przyjazdu p. ministra Zaleskiego, który, jak wiadomo, wyjeżdża tam dnia 22 bm.

Wiadomości z kraju

Znowu tajemniczy obywatel sowiecki w Warszawie

Jeszcze nie została wyjaśniona tajemnica rzekomego „Dawida Reicha“, a Warszawa ma już znowu tajemniczą aferę z obywatelem sowieckim. W nocy z wtorku na środę przechodzący Placem Bankowym posterunkowy XII komisarjatu usłyszał jęki w szalecie publicznym. Po wejściu na ogrodzenie szaletu policjant ujrzał jakiegoś mężczyznę, zalanego krwią, leżącego na ziemi. Obok leżała brzytwa i sznurek. Zawiadomione Pogotowie Ratunkowe przewiozło rannego, po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

Jak wynika z pierwszego dochodzenia, przeprowadzonego przez XII komisarjat P. P., rannym przy którym znaleziono sowiecki paszport, wydany przez konsulat Z. S. S. R. w Paryżu na przejazd do Rosji — jest obywatel sowiecki, mieszkaniec Odessy, 35-letni Paweł Lambow. Poza nic nie znaczącemi drobiazgami, zegarkiem, pierścionkami, znaleziono przy nim 1 dolara amer. oraz 65 złotych. Przewieziony do szpitala Lambow, który ma przeciętą krtań jakiemś ostrem narzędziem, odzyskawszy podczas nakładania opatrunku na chwilę przytomność, zeznał, że po przyjeździe do Warszawy z Paryża, przechodząc przez Plac Bankowy został napadnięty przez nieznanych mu osobników, z których jeden ugodził go nożem w szyję. Czy zeznanie to jest zgodne z prawdą — trudno chwilowo ustalić, gdyż badany w czasie zeznań stracił przytomność.

Sprawa ta przedstawia się niezwykle zagadkowo; przypuszczać bowiem można, sądząc ze znajdującej się przy nim brzytwy i sznurka, że Lambow mógł usiłować popełnić samobójstwo, niemniej niewykluczony jest napad rabunkowy, lub porachunki na tle politycznem.

Najmniej cech prawdopodobieństwa ma napad rabunkowy, gdyż zarówno miejsce, tj. Plac Bankowy, który nawet w nocy jest dość ożywioną arterją miasta, jak i pieniądze oraz kosztowności, pozostawione przy rannym, nie przemawiają za tem, by Lambow padł ofiarą zawodowych opryszków.

W każdym razie cała ta sprawa przedstawia się niezwykle tajemniczo i zagadkowo.

ZJAZD ŻYDOWSKIEGO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Znany publicysta żydowski p. Sz. J. Stupnicki zwołuje na 10 listopada br. do Lublina zjazd tzw. żydowskiej demokracji. Zjazd ma prawdopodobnie na celu ożywienie nieczynnej ostatnio partji folkistów w b. Kongresówce.

BAL ŻYDOWSKI W KOL NIDRE

W Radzyminie, w Kol Nidre urządzili tamtejsi „wolnomyśliciele“ żydowscy o godz. 8 wieczór bal. Ludność żydowska, wzburzona nietaktem młodocianych socjalistów, protestowała przeciwko urządzeniu balu w czasie uroczystych świąt żydowskich. Na tem tle doszło do bójki, przyczem kilkunastu „wolnomyślicieli“ pobito.

SANACYJNA „NOWA ERA“

W miejsce „Epoki“ i „Głosu Prawdy“, które zostaną zlikwidowane — o czem już donosiliśmy — wychodzić ma nowy organ sanacyjny pt. „Nowa Era“. Wedle pogłosek krążących w świecie politycznym, nowy ten dziennik skupiać będzie około siebie konserwatystów, liberałów i radykałów z B. B.

BUDOWA GMACHU TEATRALNEGO W CZĘSTOCHOWIE.

Z inicjatywy p. J. Otrembskiego, kierownika Teatru Zrzeszeniowego w Częstochowie, powstało Towarzystwo Akcyjne w celu wybudowania teatru. Zawdzięczając energji p. starosty Kazimierza Kühna, który żywo zajął się kwestją budowy, budynek jest już pod dachem.

Nowy teatr jest gmachem 3-piętrowym, obliczonym na 1,000 miejsc. Oprócz wielkiej sali teatralnej, mieścić się będzie w nim sala kameralna na 300 miejsc, oraz mieszkania dla artystów.

POŻAR W WIĘZIENIU

W Sieradzu niedaleko Lodzi wybuchł nagle pożar w więzieniu, mieszczącem sto aresztantek. Mimo natychmiastowej pomocy całe więzienie spłonęło. Na miejscu pożaru zjawiła się niemal cała policja sieradzka, albowiem aresztantki skorzystały z zamieszania i rzuciły się do ucieczki. Wszystkie aresztantki zostały ujęte. Ofiar w ludziach w czasie pożaru nie było.

NADESŁANE CZASOPISMA.

NOWY KWARTALNIK ŻYDOWSKI

Ukazał się pierwszy numer kwartalnika literacko- artystycznego „Cusztajer“ wydanego staraniem lwowskiej grupy literatów żydowskich. Do pierwszego numeru weszły utwory: Dawida Königsberga, I. Aschendorfa, I. M. Liskiego, B. Schnappera, Bera Horowitza, N. Bomsego, I. Z. Lewinsohna, Idy Hefner, J. Schudricha, D. Voglówny, J. Falka, J. Grüserta, I. A. Bergera, Racheli Korn i M. Neugröschla. W części krytycznej i publicystycznej szkice i artykuły: B. Hrabkowieckiego, Racheli Auerbach, dr. D. Voglówny, A. Trembowelskiego, B. Zangena, N. Blumenthala i innych. Numer zawiera ponadto reprodukcje obrazów art. mal. E. Kunkego i F. Taubesa. Czasopismo wydane jest bardzo starannie zarówno pod względem redakcyjnym jak i co do szaty zewnętrznej. Do nabycia w księgarniach żydowskich i biurach dzienników. Zamówienia skierować pod adresem: „Cusztajer“, Lwów, św. Marcina 26.

* * *

„Paneuropa Zeitschrift“ Heft 8 — V. Jahrg. Paneuropa Verlag, Wien— Leipzig— Paris. (Wien, I. Hofburg). Cena: Mk. 90; ö. S. 1.50. Treść: R. N. Coudenhove- Calergi: Paneuropa in Genf, dr. Richard Heilner: Europäische Zollunion, Wilhelm Schlegel: Presse Chronik, Die Paneuropa- Bewegung.

„Die Weltbühne“. Wochenschrift für Politik, Kunst, Wirtschaft. (Berlin Charlottenburg, Kantstrasse 152). Zeszyt z 15 bm. zawiera: Carl v. Ossietzky: Der geschundene Bär. Wolf Zucker: Labour- Congress. Jan Bargenhusen: Die grüne Front II: Andreas Hermes, Hans Conrad: Arbeiter und Intellektuelle. Henri Guilbeaux: Der Fall Boris Pilniak. Peter Panter: Auf dem Nachttisch. Norbert Schiller: Das Rotkäppchen. Harry Kahn: Amüsier- und Dabeitiertheater. Theobald Tiger: Trunkenes Lied. Bemerkungen — Antworten.

ZE SPORTU.

POLONJA—GARBARNIA

W niedzielę 20 bm zawita do Krakowa stołeczna drużyna Polonja, aby rozegrać zawody z miejscową drużyną KS Garbarnia na boisku tej ostatniej. Zawody powyższe będą poniekąd wyjaśnieniem tabeli mistrzowskiej, albowiem Garbarnia mając obecnie najmniejszą ilość straconych punktów, jak również najlepsze szanse do zdobycia mistrzostwa Ligi, wychodząc zwycięsko z tego spotkania poważnie ugruntuje swoje stanowisko na czele tabeli. Polonja, która dzięki swej wspaniałej formie w 2-giej rundzie zajmuje środkowe miejsce w dotychczasowych rozgrywkach, dążyć będzie do odebrania 2-ch punktów Krakowianom, aby tem samem przekreślić wszelkie możliwości do ewentualnego spadku do klasy A. Początek tych interesujących zawodów punkt. o g. 3-ej. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych. Przedsprzedaż biletów w firmach: Leitner Rynek Główny, Pool Plac Marjacki i Piętowski Drogerja Rynek Podgórski.

—o—

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE ŻKS MAKKABI W dniach 3 i 4 listopada odbędą się w ramach imprez jubileuszowych organizowanych przez ŻKS Makkabi w Krakowie: Turniej klubów żydowskich o tytuł Najlepszego Żydowskiego Klubu w Polsce, uroczysta Akademja oraz bankiet. Bliższe szczegóły podamy w najbliższych dniach.

JAKO DALSZY PROGRAM ZAWODÓW Z OKAZJI 10-LECIA urządza WKS Wawel turniej piłki nożnej o puhar i nagrody honorowe, przy udziale TS. Wisła, TS Krowodrza, KKS Olsza, WKS Wawel. W związku z tem dnia 20 bm. o godz. 11-tej na Stadjonie WKS Wawel (Małe Błonia) odbędą się interesujące zawody pomiędzy KKS Olsza—WKS Wawel. Poprzedzą o godz. 9-ej o mistrzostwo kl. B. RKS Legja II—WKS Wawel III.

Twórca „Czarnych skrzydeł" o sobie i swej twórczości

Juljusz Kaden-Bandrowski jest nietylko doskonałym mowcą, lecz i przemiłym rozmowcą

Rozmowa z nim płynie żwawo, omija wszelkie niebezpieczne rafy, jest pełna humoru, błyskotliwych „bon-mots", lapidarnych określeń i czarującego dowcipu. Znakomity autor „Czarnych skrzydeł", chociaż wie, kim jest i jakie stanowisko zajmuje w literaturze, nie jest jednakowoż nadętym pawiem, a mówi o sobie z beztroską z jakąś studencką szczerością i bez pośredniością. Tym tonem serdeczności ujmuje po pierwszych słowach i nadaje rozmowie charakter nie wywiadu, lecz miłej pogawędki.

„Szalenie lubię wywiady" — zaczął p. Bandrowski — „bo jest to forma, w której bije nuta współczesności, przemawia do nas rytm niespokojnej aktualności naszych czasów. Nieraz z jednego wywiadu można się więcej dowiedzieć o danym pisarzu, niż z uczonych monografij, bo we wywiadzie mimowoli zdradzi się pisarz, powie coś takiego, czego z rozmaitych względów wśród innych warunków nie powiedział".

P. Kaden-Bandrowski nie był naprawdę w rozmowie ze mną ostrożnym dyplomatą, liczącym każde słowo, nie pozwala mu zdaje się, na to jego wybuchowy temperament, ale nie będę niedyskretnym, chociaż aż świerzbi mnie język i chciałbym podać wywiad tak, jak naprawdę się odbył. Dziennikarze są wprawdzie niedyskretni, ale tym razem nałożę na siebie tłumik i podam tylko to, co p. Kaden Bandrowski chciał naprawdę powiedzieć.

„Pierwszą moją pracą był „Niezguła". Urodziłem się, jak może panu wiadomo, w Rzeszowie. Jako student przybyłem do Krakowa i z Krakowem jestem serdecznie związany. Krakowowi poświęciłem też moich kilka książek..."

„Znamy je i kochamy je wszyscy, a zwłaszcza „Miasto mojej matki".

Bandrowski uśmiechnął się, a zdawało się jakoby tym uśmiechem witał jeszcze raz wspomnienia zawarte w pięknych tych autobiograficznych spowiedziach, w których w mistrzowski sposób „Dichtung" łączy się z „Wahrheit". Nie wiem, czy są w Polsce dzieła tak popularne, jak „Miasto mojej matki" i „W cieniu zapomnianej olszyny".

„Wyjechałem następnie na studja do Belgji, a gdym wrócił do kraju przyjechałem do Lwowa z „Niezgułą". Ale teraz zaczęła się moja wędrówka. Żaden nakładca nie chciał tej książki wydać. Wędrowałem z nią od jednego do drugiego, ale wszędzie spotykały mnie odmowy. Nawet Kasprowicz, z którym później żyłem w takiej przyjaźni, nie zainteresował się „Niezgułą". Zmęczony i zziajany, jak chart zaszedłem, nie mając zresztą żadnej nadziei, do księgarni Połanieckiego i tam pokazałem Ostapowi Ortwinowi swoją książkę. Ostap Ortwin zainteresował się rysunkami i flamandzkiemi wierszykami, umieszczonemi, m. in. na kartkach szkolnych kajetów, na których pisałem swą powieść, ale później kazał sobie powieść pozostawić. Po kilkunastu dniach otrzymałem od niego obszerny list, w którym komunikuje mi, że przyjął powieść, a nawet zapowiada mi pierwsze honorarjum. Rzeczywiście otrzymałem wkrótce królewskie honorarjum, bo aż 800 koron. Serdeczny i długi na osiem stronic list Ortwina przechowuję, jako najdroższą relikwję.

Później wyszła moja druga książka „Zawody". Śmiem twierdzić, że ta książka wprowadziła do polskiej literatury nowy jakiś ton. Była to antyromantyczna reakcja przeciwko panującemu jeszcze w polskiej literaturze romantyzmowi. Nowa generacja o nowem spojrzeniu na świat zabrała w tej książce głos".

„A przecież krytyka nazwała pana spadkobiercą Żeromskiego!"

„Ach, ta polska krytyka! Napewno byłem spadkobiercą Sienkiewicza, ale ten, kto uważnie czytał moją książkę, zauważyć musiał nowy rytm życia, nowe ujęcie świata inny jakiś punkt widzenia".

„Można to nazwać, jak to Niemcy czynią, nową rzeczywistością".

„Tak właśnie, „die neue Sachlichkeit", oto najlepsze określenie tej książki i wogóle mojej metody pracy. Chodzi o opanowanie tej nowej rzeczowości i o przelanie jej w kształtny artyzmu. Później napisałem „Proch". Jest to książka martwa. Każdy pisarz ma w swej karjerze takie martwe płody. A jeszcze później wybuchła walka o niepodległość, legjony, byłem znowu związany z Krakowem, który stał się nietylko punktem wyjścia dla legjonów, ale i dla mnie. Zna pan chyba moje rzeczy z tego okresu?"

O tak, pańskie „Pzymierze serc" jest cudownym poematem..."

„Cieszę się bardzo, że się ta książka tak panu podoba. I ja ją bardzo a bardzo lubię. W tych dniach mają wyjść moje wojenne rzeczy w nowem wydaniu, a m. in. też i „Przymierze serc". Ale nie będę długo opowiadał panu o dalszej mej twórczości, o „Łuku" i „Generale Barczu", które teraz stały się znowu bardzo głośne, dzięki atakowi pewnego chorego krytyka na mnie. Chciałbym mówić o najdroższem dziele t. j. o „Czarnych skrzydłach". Każdy autor ma takie najdroższe dziecko, a „Czarne skrzydła" są tem mojem najdroższem dzieckiem. Być może dlatego, że teraz piszę trzeci tom. Dotychczasowe dwa tomy kosztowały mnie pięć lat życia i pracy. Tadeusz, który dotychczas miał tylko serce, otrzyma w trzeciej części trylogji i głowę. Mam już tę trzecią część na warsztacie, ale muszę mieć spokój, by się zupełnie poświęcić pracy. Dotychczasowe tomy pisałem po 10—12 godzin dziennie, a podczas pracy nie mogę myśleć o niczem innem.

„A czy „Czarne skrzydła" nie przyniosły panu tyle, byś pan mógł spokojnie pracować nad trzecią częścią?".

„Dotychczasowe dwie części to pięć lat mego życia, ale dola polskiego pisarza nie jest tak świetną. Te dwa tomy rozeszły się doskonale, ale pokryły, że tak powiem, tylko półtora lat mej pracy. Porzućmy jednak ten przykry temat, bo chciałem jeszcze panu powiedzieć, że ta moja obecna podróż po Polsce z odczytami związana jest bądźcobądź z tą powieścią. Chcę zwiedzić całą Polskę wszerz i wzdłuż, chcę wchłonąć w siebie polską atmosferę, Chcę poznać, czem i jak ta moja publiczność żyje"

Chciałbym panu zadać niedyskretne pytanie: czy zamierza pan zareagować na krytykę Irzykowskiego?"

„Raz już odpowiedziałem w „Głosie Prawdy" i skonstatowałem, że p. Irzykowski jest człowiekiem chorym, dalej już nie będę więcej odpowiadał. Czekam, aż głos zabiorą polscy krytycy. Nie chodzi tu bowiem o osobisty spór między Bandrowskim a Irzykowskim, lecz o problemy twórczości. Zarzuca mi p. Irzykowski że wprowadzam żywcem osoby żyjące do tych dzieł. Każdy pisarz tak postępuje ze swoją rzeczywistością. Czyż nie czynił tego Szekspir, który napewno zamknął w swych dziełach całą elżbietańską epokę? Czyż Molier nie był prześladowany przez magnatów, dlatego, że ich żywcem przeniósł do swych komedyj? A Mickiewicz, czyż w „Dziadach" nie przerobił swej rzeczywistości?".

„Ale Irzykowski utrzymuje, że pan niczem nie okupił tego swego stosunku do rzeczywistości".

„Możemy to albo zostawić historji, która oceni czy i w jakim stopniu przekształciłem rzeczywistość albo też spytać się, czy artystyczny mój wysiłek nie był tym okupem. Jestem zdania, że konstruktywne walory mej powieści są należytym okupem. We Lwowie wygłosiłem odczyt o „Czarnych skrzydłach". Prof. J. Kleiner po odczycie w rozmowie ze mną przyznał mi najzupełniejszą rację.

„Zarzuca się tej pańskiej powieści, że brak jej przewodniej idei, że nie miał pan żadnej wielkiej wizji, która poprzedza właściwie każde ujęcie rzeczywistości, że jest to raczej pamflet, a nie powieść, że wszystkie osoby odbite zostały w krzywem zwierciadle satyry.

„Mógłym się powołać na opinję ministra Gliwica, który wyraził się w rozmowie ze mną, że postać dyrektora Coeura jest nietylko żywą, ale wprost symbolem prawdziwego stanu rzeczy, mógłbym się też powołać na opinję Vanderveldego, który, jak już doniesiono, miał się wyrazić, że postać posła Drążka jest prawie że typową dla międzynarodowego socjalizmu, ale odrzućmy tego rodzaju argumenty i zastanówmy się, co właściwie pozostało ze socjalizmu. Zdaniem mojem — materjalistyczne pojmowanie dziejów i walka klasowa. Chodziło mi o to, bym w powieści oddał rozproszkowanie się kapitalizmu. Dzisiaj nikt właściwie nie wie, w czyim ręku jest kapitał. To rozproszkowanie kapitału znalazło właśnie swój wyraz w osobie Coeura, a walka klasowa w osobie posła Drążka. Że nie brak elementów satyry, dziwić się nie potrzeba, wszak u nas panowała istna haussa na ideały, którym brak było pokrycia w życiu. Ta haussa na ideały bez pokrycia znalazła swój wyraz w postaci trybuna ludowego. Przypominam sobie, że po zamordowaniu Narutowicza pewien wybitny krytyk z PPS. zaprosił cały szereg osobistości na zebranie, na którem zaproponował zorganizowanie jakiejś placówki oświatowej. Tak dalece był wybitny polityk pozbawiony zmysłu rzeczywistości, że w chwili tak decydującej myślał o „Turze"! Nie można żądać od pisarza, by uprawiał agitację i propagandę. Czy miałem może wyraźnie i wiecowemi frazesami oskarżać kapitalizm? Zarzucono mi, że prócz komunisty Dusia niema ani jednej sympatycznej postaci w mej powieści, ale — czy Martyzel nie jest sympatyczny, czy palacz Szymczak nie wzbudza naszego najgłębszego współczucia?"

Na zakończenie rozmowy spytałem się Bandrowskiego, czy zna literaturę żydowską i co mu się w niej podoba.

„Znam pisarzy żydowskich, ale literatury żydowskiej nie znam. Niedawno Opatosz przysłał mi z Ameryki obszerny bardzo list, który zawiera najlepszą może krytykę moich „Czarnych skrzydeł". Z Aszem łączą mnie serdeczne stosunki, pracowaliśmy razem ręka w rękę na kongresie Pen-klubu we Wiedniu. Niestety nie tłómaczy się literatury żydowskiej na język polski, a istniejące przekłady sa tak marne i tak źle dobrane, że nie można sobie wyobrazić należytego zdania o literaturze żydowskiej.

M. K.

Program stacyj radiofonicznych

Piątek, 18 października.

Kraków (312,8) 12,05 Gramofon, 16 Dla rodziców i wychowawców: „Historja polityki kultury w życiu szkolnem" — prof. Dr. J. Dąbrowski. 16,25 Gramof. 17,15 „Psychologja antypatji" p. E. Dorhaymer, 17,45 Koncert mandolin z Warszawy, (Bach; Moniuszko, J. Strauss), 18,45 Kącik humoru, (W. Pawłowski) i komunik. sport. 19,10 Giełda zboż. 19,25 „Skrzynka poczt." 20 Hejnał, 20,05 Pogadanka muz. 20,15 Koncert symfon z Warszawy (Mozart, Pick i i.) oraz PAT.

Warszawa (1411,7) 17,45, 20,15 Koncerty.

Katowice (408,7) 12,05 Gramofon, 16 Komunik. gospod. 16,20 Gramofon, 17,15 A. H. Pawlicowa „Z pobytu w Hiszpanji i Portugalji". 17,45 Koncert mandol. z Warszawy, (p. Kraków), 18,45 Rozmait. 19,10 M. Orlicz: „St. Wyspiański", 19,40 Komun. sport. 20,05 Pogadanka muz 20,15 Koncert z Warszawy (p Kraków). 23 Skrzynka poczt. franc.

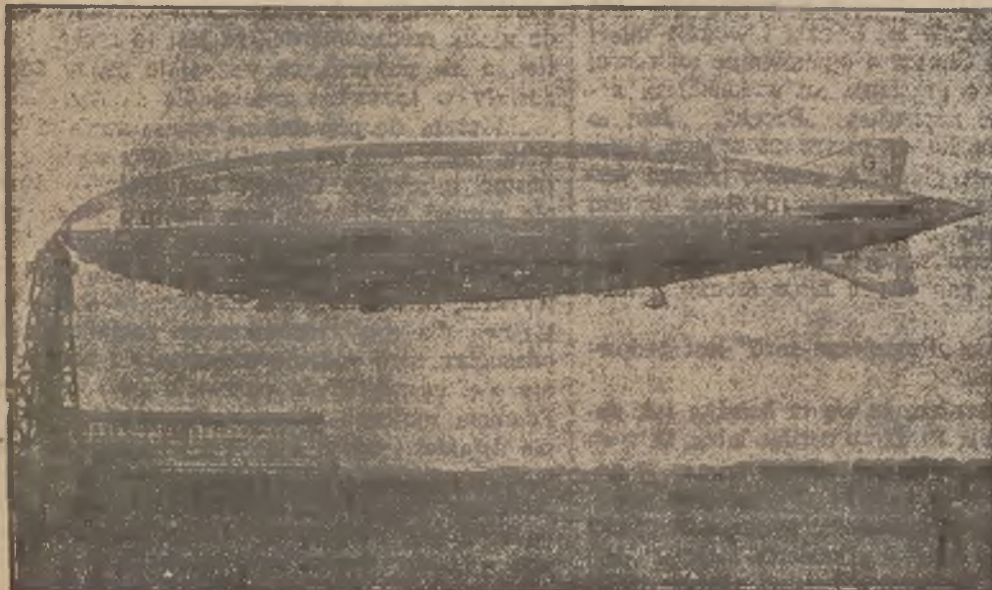
Poznań (334.8) 14 Giełda 20.15. 22,45 Muz.

Wiedeń (516,3) 11, 16,15 20 Muzyka.

Budapeszt (550) 12,05, 17 Muz. 19,30 Opera.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Angielski olbrzym powietrzny





Dnia 14 b. m. odbył próbny lot angielski rywal Zeppelina, sterowiec „R. 101", przedstawiony obok na lewo przy specjalnej wieży kotwicznej w Cardington.

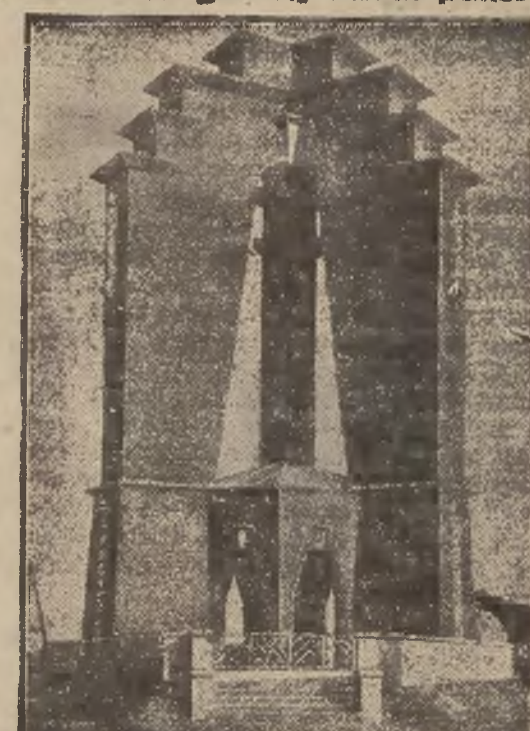
U góry porównawczy przekrój „Zeppelina" (236 metrów długości, a 30'05 średnicy), oraz „R. 101" (220 metrów długości, a 39'90 średnicy). Pojemność Zeppelina wynosi 105.000 metrów sześc., podczas gdy pojemność sterowca angielskiego jest o jedną trzecią większa (140.000 metrów sześc.).

Nowy członek regencji rumuńskiej



Następcą zmarłego regenta rumuńskiego Buzdugana został mąż zaufania rządu, sędzia sądu najwyższego Konstanty Saraceanu (w środku). Obok na lewo patriarcha Miron Christea, również członek regencji, a na prawo premjer Maniu.

Pomnik na granicy trzech państw



Niedawno nastąpiło odsłonięcie pomnika u zbiegu granic polsko-niemiecko-czechosłowackiej na Górnym Śląsku. Jest to podwójna pamiątka: ku czci poległych trzech państw, oraz symbol nowej granicy, ustanowionej przez traktat wersalski.

Straszna katastrofa kolejowa



Widownia katastrofy kolejowej pod Dęblinem, której ofiarą padło kilku zabitych i ponad 30 rannych.

Nowy przewrót w Afganistanie



Stolica Afganistanu, Kabul, została w tych dniach zdobyta przez wojska Nadira Khana (na lewo), ministra wojny za czasów Amanullaha. Zwycięzca Amanullaha, Habibullah (na prawo) musiał ratować się ucieczką.

KRONIKA

Wschód słońca	Październik	Zachód słońca
6. m. 05	18 Piątek 14 Tiszri 5690	16 m. 39

Obchód „Dnia Oszczędności" w Krakowie

Tegoroczny obchód „Dnia Oszczędności" w dniu 31 bm. przygotowuje w Krakowie komitet miejski którego przewodnictwo objął wiceprezydent miasta Dr. Schneider. Program obchodu obejmuje m. in. organizowanie pogadanek w szkołach oraz odczytów dla dorosłych, rozlepianie i rozdawanie ulotek propagandowych i odezw Komitetu przemówienia radjowe itd. Na odbytem onegdaj posiedzeniu Komitetu obchodu dyrektor PKO Dr. Starzewski przedstawił metodę zamierzonego premjowania oszczędności szkolnych PKO, a dyr. Miejskiej Kasy Oszcz. Dorawski zapowiedział, że Miejska Kasa Oszczędności tak samo, jak w ubiegłym roku wyznaczy pewną kwotę do dyspozycji Kuratorjum Szkolnego na nagrody za najlepsze wypracowania uczniowskie na temat idei oszczędności i jej znaczenia dla życia gospodarczego. Wiceprezydent Dr. Schneider zapowiedział, że Gmina dla uczczenia „Dnia Oszczędności" przeznaczy zł. 2.000 na zorganizowanie szkolnych kas oszczędności w 58 szkołach miejskich w porozumieniu z Kuratorjum Szkolnem. Ponadto Prezydjum Miasta będzie się starać wspólnie z Miejską Kasą Oszczędności o zorganizowanie robotniczych Kas oszczędności we wszystkich Zakładach przemysłowych miejskich. Szczegółowe opracowanie obchodu „Dnia Oszczędności" powierzono następnie ściślejszemu Komitetowi, do którego wybrano pp. Dra Schneidra, Dra Starzewskiego i Dorawskiego. Siedzibą Komitetu jest lokal dyrekcji PKO przy ulicy Wielopole l. 19, dokąd też należy skierowywać zapotrzebowanie broszur, ulotek itp.

Obowiązek praktyki szpitalnej dla lekarzy

Jak już donosiliśmy, w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 62 poz. 484 z r. 1929 ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27 lipca 1929 r. o obowiązku odbywania jednorocznej praktyki szpitalnej przez lekarzy. Rozporządzenie powyższe, oparte na podstawie art. 2 i 25 ustawy z dnia 2 grudnia 1921 r. w przedmiocie wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem (Dz. Ust. Nr. 105, poz. 762), wprowadza dla lekarzy obowiązek odbycia jednorocznej praktyki szpitalnej przed przystąpieniem do samodzielnej praktyki zawodowej. Rozporządzenie wchodzi w życie w sześć miesięcy po dniu jego ogłoszenia, tj. od 1 marca 1930 r.

Nie wolno bić dzieci w szkołach!

Ministerstwo Oświaty otrzymało szereg zawiadomień o tem, że w niektórych szkołach powszechnych, a nawet średnich nauczyciele pozwalają sobie na bicie dzieci. Szczególnie praktykuje się to na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, gdzie za dawniejszych czasów bicie należało do jednego z protegowanych systemów nauczania.

Ministerstwo Oświaty w związku z tem przypomina, że nauczyciel, dopuszczający się wykroczenia w formie bicia dzieci, odpowiadać będzie dyscyplinarnie, a również grozi mu pozbawienie prawa nauczania.

Pierwszy bankiet w pociągu

W końcu miesiąca odbędzie się w Warszawie wszecheuropejska konferencja rozkładów jazdy, której celem jest ujednostajnienie rozkładów jazdy pociągów międzypaństwowych. Wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich krajów europejskich, Rosji sowieckiej, Japonji i Chin. Delegaci będą przyjęci na Zamku przez Prezydenta Rzpl.

Dnia 25 bm. delegaci zwiedzą Wieliczkę pod Krakowem, a stamtąd specjalnym pociągiem wyruszą do Dziedzic, skąd rozjadą się do swych krajów. Otóż Międzynarodowe T-wo Wagonów Sypialnych zawiadomiło Ministerstwo Komunikacji, że pociąg z Wieliczki do Dziedzic urządzi w ten sposób, że składać się on będzie z kilku wagonów restauracyjnych. Wagon-lits urządzą w tym pociągu przyjęcie dla delegatów, wielki bankiet. Będzie to pierwszy bankiet w pociągu na kolejach polskich.

Krakowska odmiana warszawskich brylanciarzy

czyli niemiła przygoda p. Proszka z Piotrkowa

Władysław Proszek, handlowiec, z Piotrkowa, bawiący chwilowo w Krakowie, padł ofiarą dwóch sprytnych oszustów. Onegdaj o godz. 9-tej rano przystąpił do niego w bramie domu przy ul. Dominikańskiej nieznany mu osobnik, rzekomo akademik Jugosłowianin i zapytał go, gdzie jest ulica Wałowa. W tym czasie nadszedł z podworca tegoż domu drugi osobnik, sądząc z wyglądu — Żyd, który udzielił informacji owemu osobnikowi, poczem rzekomy Jugosłowianin wydostał z kieszeni zegarek, oświadczając, iż zegarek ten chce zastawić w banku, aby za uzyskaną gotówkę udać się w dalszą podróż do Pragi. Drugi osobnik oświadczył gotowość kupna zegarka, jednak Jugosłowianin ociągał się ze sprzedażą zegarka z obawy, że nie zna polskich pieniędzy, przyczem wyraził się do Proszka, że Żydów nie znosi. Drugi osobnik zwrócił się wobec tego do Proszka z propozycją, aby on, jako katolik, kupił zegarek, poczem otrzyma z powrotem pieniądze z zarobkiem. Usłużny i zachęcony nadzieję zarobku Proszek kupił zegarek za kwotę 500 zł. Kiedy był już w posiadaniu zegarka i zapłacił powyższą kwotę, obaj osobnicy ulotnili się. Po niewczasie przekonał się Proszek, że zegarek przedstawia wartość 10 zł.

— **OBCHÓD KU CZCI KAZIMIERZA PUŁASKIEGO.** Staraniem komitetu obywatelskiego oraz władz wojskowych odbędzie się w Krakowie dnia 20 bm. uroczysty obchód 150-rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego. Program uroczystości obejmuje: o godz. 9-tej rano nabożeństwo w kościele Marjackim, a po nabożeństwie defilada oddziałów wojskowych przed strażnicą w Rynku Głównym, o 12-tej w poł uroczysta Akademja w sali Rady miasta, o 3'30 popoł. odegrany zostanie w Teatrze im. J. Słowackiego 2-gi akt „Konfederatów Barskich" — jako przedstawienie popołudniowe, przed rozpoczęciem sztuki pt „Przyjaciele" Fredry. Ponadto wygłoszone będą we wszystkich kinoteatrach krakowskich krótkie, popularne odczyty o Kazimierzu Pułaskim, staraniem VI. Koła TSL. W przeddzień uroczystości tj. dnia 19 bm. odegrany zostanie w Domu Żołnierza Polskiego dramat pt. „Konfederaci Barscy". Komitet zwraca się z apelem do obywateli miasta Krakowa o manifestacyjne wzięcie udziału w powyższej uroczystości.

— **WYSTAWA LOTNICZO- GAZOWA**, otwarta z okazji VI. Tygodnia LOPP w Krakowie w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej, jest dalej czynna i ze względu na bardzo znaczne zainteresowanie się ze strony publiczności nie tylko krakowskiej ale prowincjonalnej będzie otwarta do dnia 20 bm. włącznie. Wstęp na Wystawę tylko 50 gr, dla młodzieży, członków LOPP i wojska 30 gr., wycieczki 20 gr. Wystawa otwarta jest od godz. 9 rano do 20-tej wieczór. Popołudniu codziennie koncert muzyki.

— **WYKŁADY ELEKTROTECHNIKI OGÓLNEJ** rozpoczną się w Miejskiem Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9, II. p. sala Nr. 119 w dniu 21 bm. o godz. 6-tej wieczór.

— **ŚMIERTELNA BÓJKA NA WESELU.** Onegdaj odbywała się zabawa weselna u Andrzeja Płatka w Brzącowicach, na którą około północy przybili Andrzej Hankus z Binkowic w towarzystwie Józefa Oramusa, Józefa Salawy i Franciszka Kopka z Drogini, lecz wyrzuceni zostali z lokalu jako nieproszeni. Z zemsty wszczęli bójkę, w czasie której zranili nożem jednego z gości Franciszka Żaka, zadając mu dwie rany w głowę i dwie w lewą rękę. Na pomoc Żakowi przyszli goście weselni w liczbie około 60 osób, którzy pobili Hankusa tępemi narzędziami po twarzy tak, że Hankus utracił życie.

— **RABUNEK.** Onegdaj w nocy dwóch nieznanych sprawców wtargnęło się po oderwaniu okna do mieszkania Filomeji Szymczak w Zauczeniu. Sprawcy poczęli Szymczakową i jej matkę dusić pod gardło, żądając wydania pieniędzy i zrabowali 85 dol. amer. i 40 zł z łóżka z pod głowy poszkodowanej, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Podejrzenie o popełnienie rabunku pada na niejakiego Antoniego Lenarta z Zauczenego, który jednak dotychczas ujęty nie został. Poszukiwania za nim zarządzono.

— **DWA WŁAMANIA.** Dnia 16 bm. dostał się nieznany sprawca do zamkniętego mieszkania Abrahama Pflanzera właściciela restauracji przy św. Wawrzyńca 11 na II-giem piętrze i znalezionym na miejscu kluczem odemknął kasę ogniotrwałą, poczem skradł z niej większą ilość dolarów oraz papiery wartościowe. W toku dochodzeń, prowadzonych na miejscu przez organa śledcze zapodał poszkodowany, że skradziono mu z kasy gotówkę około 2.000 zł w różnych banknotach, oraz biżuterję wartości około 3.000 zł. Dalsze dochodzenia w sprawie tego włamania prowadzi wydział śledczy policji krakowskiej. — Dnia 14 bm. o godz. 18'30 dostali się nieznani sprawcy przy pomocy wytrycha do mieszkania Frajdy Kranz przy ul. św. Katarzyny l. 2, skąd skradli jeden świecznik srebrny, 1 parę kolczyków złotych z brylancikami, 2 łyżki, nóż i widelec srebrne, 4 łyżeczki kawowe srebrne, 1 solniczkę srebrną, 1 kwit zastawniczy banku hipotecznego na 11 dolarów, wystawiony dnia 21. 8. br. ⅛ losu z loterja klasowej przypuszczalnie Nr. 035950, oraz gotówkę 230 zł. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 702 zł.

— **Z KRONIKI POLICYJNEJ.** Estera Zielonedrzewo, zam. przy ul. Starowiślnej l. 52, zgłosiła do policji, że dnia 16 bm. o godz. 10-ej skradziono jej z balkonu poduszkę, wartości 30 zł. — Filiger Joachim, zam. przy ul. Kobierzyńskiej l 14 zgłosił, że dnia 16 bm. zginęła mu z pastwiska Kapelanki krowa, wartości 700 zł. — Ajzer Józef kupiec, zam. przy ul. Florjańskiej 36 zgłosił że dnia 16 bm. skradziono mu ze sklepu 10 skórek perskich wartości 1.800 zł — Organa policyjne przytrzymały w czasie patroli Bolesławskiego Bolesława false Bünchera Bolesława (lat 47) rodem z Warszawy zam. w Poznaniu, jako poszukiwanego przez wydział śledczy w Poznaniu i Mazurka Jakóba (lat 36) rodem z Katowic, znanego przestępcę. Obu odstawiono do aresztów sądowych pod zarzutem włóczęgostwa.

— **PIJANY DOROŻKARZ.** Dnia 16 bm. najechał dorożką konną na ul. Dunajewskiego na auto osob. Nr. Kr. 95376 woźnica Jan Krzemień (lat 27) wskutek czego uszkodzone zostały oba pojazdy. Krzemienia, który był w stanie nietrzeźwym doprowadzono na komisarjat.

— **P. JÓZEF KWIEK** może odebrać w naszej administracji zgubioną kartę abonamentową tramwaju.

— **WAŻNE DLA P. T. FIRM!** Komisja Pośrednictwa Pracy przy Związku Absolw. Szkół Średnich „Przyszłość Heatid" w Krakowie poleca bezinteresownie do pracy biurowej zdolne siły o fachowem wykształceniu, z ukończoną Szkołą Ekonomiczno- Handlową (dawn. Akademja Handlowa). Zgłoszenia listowne lub ustne (od godz. 8—10 wieczór przyjmuje codziennie sekretarjat Związku przy ul. Zielonej 17, I. p. oficyny.

Sensacyjne zeznania komendanta policji w Safedzie

na rozprawie przeciwko sprawcom rzezi

Hajfa, 17. 10. ŻAT. W procesie przeciwko uczestnikom potwornej rzezi w Safedzie złożył dziś niezwykle sensacyjne zeznania komendant policji w Safedzie Faraday. Oświadczył on wśród ogromnego poruszenia na sali, iż mylnie poinformował władze centralne o właściwych winowajcach rozruchów w Safedzie. Pomyłka powstała stąd, że pierwszy Żyd, który został zamordowany w Safedzie, Izak Mamaan, będąc jeszcze w szpitalu mówił po arabsku i dlatego wzięty został za Araba. Mamaan niedługo potem zmarł wskutek odniesionych ran. Na tej podstawie, że uznano Mamaana za Araba, policja w Safedzie zaraportowała, że Żydzi pierwsi napadli na Arabów i że z pośród tych ostatnich pochodzi pierwsza ofiara zajść. Stąd też powstał komunikat rządowy, głoszący że Żydzi ponoszą w równej mierze winę wypadków z Arabami.

Zapytany na rozprawie, czy wie jakie skutki wywołało to nieporozumienie, Faraday oświadcza, że nie słyszał jakoby Chancellor miał zarzucać Żydom, iż wywołali rozruchy w Safedzie. Obiło mu się tylko o uszy, że jakaś delegacja żydowska udała się do Chancellora i w trakcie rozmowy Wysoki Komisarz zapytał delegację, czy wiadomo jej, że Żydzi wywołali rozruchy w Safedzie.

Na dzisiejszej rozprawie obrońcy arabscy, którzy na skutek konfliktu z przewodniczącym złożyli obronę, po otrzymaniu satysfakcji zjawili się z powrotem na sali rozpraw.

Ostre zarządzenia przeciwko agitatorom bojkotowym

Jerozolima, 17. 10. ŻAT. Ostatni numer urzędowego organu rządu palestyńskiego „Officiel Gazette" zawiera szereg specjalnych przepisów dla komisarzy okręgowych, którym poleca się bardzo surowo występować przeciwko agitatorom bojkotowym. Również sądy otrzymały szerokie pełnomocnictwa w sprawie karania agitacji bojkotowej.

Jak wiadomo, zwalczaniu agitacji bojkotowej stał na przeszkodzie dotąd brak wszelkich przepisów, zabraniających prowadzenia te jagitacji.

Członek Egzekutywy Harry Sacher został dziś przyjęty na czele delegacji kupców żydowskich na dłuższej audjencji u Wysokiego Komisarza. Delegacja poruszyła sprawę bojkotu arabskiego.

Norman Bentwich gościem więźniów żydowskich

Jerozolima, 17. 10. ŻAT. Dziś dopiero doszedł do wiadomości publicznej następujący, bardzo znamienny fakt. Oto w dniu Jom Kipur odwiedził szef departamentu sądownictwa Norman Bentwich aresztantów Żydów, przebywających w więzieniu centralnem w Jerozolimie. Bentwich, który przybył w czasie modlitwy „mincha" modlił się wraz z aresztantami, którzy zaszczycili go modlitwą „maftir". Po modlitwie p. Bentwich przez dłuższy czas rozmawiał z aresztantami, wypytując się szczegółowo o stan sprawy każdego z nich.

Nowy komitet pomocy

Jerozolima. 17. 10. Dziś utworzony został nowy komitet pomocy dla ofiar ostatnich wypadków w Palestynie. W komitecie reprezentowane są wszystkie odłamy społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, nie wyłączając Agudy. W skład komitetu wchodzi również małżonka szefa departamentu sądownictwa Normana Bentwicha.

Jeźdźcy polscy w drodze do Ameryki

Warszawa, 17. 10. PAT. Dzisiaj opuścił Hamburg parowiec transatlantycki „Cleveland" wiozący na swym pokładzie drużynę jeźdźców polskich w składzie: płk. Dreszer, szef drużyny, por. Zgorzeliski, por. Starnawski i por. Gzowski, udając się na doroczne konkursy hippiczne do N. Jorku. Konkursy nowojorskie trwać będą od 7 do 13 listopada.

SWENEY

Wielka sensacja

Horacy Repton, wspaniały reporter „Dzwonu", porzucił posadę. Konflikt z szefem — trudno, nic innego nie mógł zrobić. I wogóle dobrze jest zmienić raz w życiu posadę.

Kiedy nadszedł ostatni dzień pobytu w redakcji „Dzwonu", Repton przechadzał się po wszystkich pokojach redakcyjnych z pewnego rodzaju żalem, a nawet zmartwieniem.

Tu pracował przez długie 15 lat. Piętnaście lat!

Przypomniały mu się wszystkie wielkie wydarzenia. Naprzykład znany był wywiad z byłym ministrem spraw zagranicznych, który o mało nie przyczynił się do upadku całego gabinetu. Albo ta okropna noc podczas pożaru! Przypomniał sobie, w jakim szalonem tempie wracał autem z miejsca wypadku do redakcji! Jeden — jedyny z pośród wszystkich dziennikarzy przybył do redakcji na czas przed zamknięciem numeru.

Potem przyszła kolej na znaną sensację z owym tajemniczym magnatem z Paryża. Skandal, który doprowadził do rozwiązania pół tuzina towarzystw handlowych i do uwięzienia kilku dyrektorów. Wszystkie wielkie sensacje pisane były tu — w tym pokoju redakcji „Dzwonu". Ile razy żądał połączenia telefonicznego z redakcją „Dzwonu"? Ile razy rozkazywał kierowcy taksówki:

— Proszę jechać do redakcji „Dzwonu"!

Ile razy pędził po tych schodach z kieszeniami, wypchanemi kartkami, z oczyma płonącemi z wielkiego zadowolenia, jak u myśliwego, gdy upoluje dzika.

Piętnaście lat! Toż-to szmat czasu!

„Dzwon" stał się nieodłączną cząstką życia Reptona. Ile razy budziło go w łóżku dzwonienie telefonu, a potem odzywał się zaufany głos:

— Czy to pan, panie Repton? Musi pan natychmiast przyjść do redakcji. Bardzo mi przykro, ale chodzi o bardzo ważny wypadek. Pan musi natychmiast przyjechać!

A teraz opuszcza to wszystko i idzie do „Kurjera". Do konkurencji. Nie będzie już więcej żądał numeru telefonu „Dzwonu", by potem powiedzieć:

— Tu mówi Repton, proszę natychmiast zawezwać stenotypistkę!...

Wszystko już minęło. Nie da się naprawić.

Pierwszego dnia po przejściu do „Kurjera" Repton otrzymał rozkaz przeprowadzenia wywiadu z pewnym obcym potentatem.

— Wiem dobrze, panie Repton — rzekł naczelny redaktor „Kurjera" — że przedstawiciele wszystkich pism starali się dziś o uzyskanie wywiadu, lecz nikomu to się nie udało. Jak panu wiadomo, może to mieć ogromne znaczenia dla polityki kolonjalnej i prawdopodobnie z tego powodu dziennikarze nie mogą zeń nic wydobyć. Ufam, że pan zmusi go do przerwania milczenia. Czekam do wieczora na wywiad. To będzie sensacja! Nasi konkurenci pękną ze złości!

Repton pojechał do hotelu bez najmniejszej nadziei osiągnięcia celu. Przywykł jednak w ciągu długich lat pracy dziennikarskiej do tego rodzaju trudności.

Gdy auto jego zatrzymało się przed hotelem, wiedział już co zrobi... Oczy jego znowu błysnęły nie samowitym blaskiem.

Po upływie godziny wpadł do budki telefonicznej, trzymając w ręku wąskie kartki, zasypane maczkiem liter. Szybko złapał słuchawkę i rzekł:

— Hallo!... Repton mówi!... Sensacja!... Stenografia!

I nadał cały wywiad przez telefon.

Zmęczony wyszedł z budki. Był z siebie zadowolony. Takiej sensacji nie miało jeszcze żadne pismo.

Lecz gdy znowu zasiadł do stolika, na którym stały kieliszki i flaszki whisky — zdrętwiał z przerażenia. Oprzytomniał w jednej chwili i twarz mu pobladła. Zrozumiał, że z przyzwyczajenia nadał cały wywiad przez telefon do redakcji „Dzwonu"...

Z obrad Rady m. Krakowa

Kraków, 18 października

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wygłosił prez. Rolle wspomnienie pośmiertne, poświęcone ś. p. Jackowi Malczewskiemu. Rada uczciła pamięć znakomitego malarza przez powstanie. Wśród szeregu interpelacyj i wniosków nagłych obszerną dyskusję wywołał wniosek r. Haeckera w sprawie wstrzymania przez rząd kredytów na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej i kliniki psychologicznej. Podobny wniosek zgłosił r. Adelman, uzasadniając go smutnym obrazem upośledzenia Krakowa. Prez. Rolle przyrzekł porozumieć się w tej sprawie z posłami ziemi krakowskiej i podjąć kroki celem uzyskania potrzebnych funduszów.

Po uchwaleniu bez dyskusji szeregu wniosków z porządku dziennego rozpatrywano wniosek nagły r. Haeckera w sprawie zamierzonej sprzedaży szpitala Kasy Chorych i orzeczenia komisji sanitarnej magistratu co do rzekomo nieodpowiedniego miejsca, na którym szpital został wybudowany. Mówca stwierdził m. in., że miejska komisja sanitarna oparła się na opinji profesorów fakultetu medycznego U. J. niechętnych budowy szpitala i orzekła, że szpital ten zbudowany został na nieodpowiedniem miejscu. Wiceprez. dr. Schneider wyjaśnił, że komisja sanitarna nie zajmowała się sprawą zamierzonej sprzedaży szpitala, lecz tylko kwestją miejsca, na którem szpital się znajduje. Ze względu na budowę parowozowni obok szpitala, komisja orzekła, że miejsce jest nieodpowiednie. R. Puchałka wskazuje, że w razie sprzedaży szpitala Kasy Chorych, pracodawcy powinni żądać zwrotu 1-go procentu dopłaty uiszczanej na rzecz budowy szpitala. Po dyskusji uchwalono następujący wniosek: Rada m. Krakowa wita fakt zwiększenia liczby łóżek szpitalnych z powodu budowy szpitala Kasy Chorych i wyraża zdanie, że szpital ten zbudowany został w miejscu dla swego przeznaczenia zupełnie odpowiedniem. Pozatem uchwalono rezolucję wzywającą prezydjum miasta, by poczyniło wszelkie kroki, zmierzające do ukończenia budowy szpitala.

Rząd wnosi projekt zmiany podatku obrotowego?

Warszawa, 17. 10. (AW) Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma być wniesiony do Sejmu projekt ministerstwa skarbu o *zmianę w przepisach podatku obrotowego.*

Oszczercza kampanja przeciwko lekarzom francuskim

Paryż, 17. 10. PAT. Ukończone zostało dłuższe śledztwo w sprawie oszczerczej kampanji przeciw lekarzom francuskim stacyj klimatycznych, przedewszystkiem Vichy. Władze wykryły istnienie potężnej organizacji berlińskiej, która wysłała do Francji wielu agentów w celu prowadzenia systematycznej akcji agitacyjnej na szkodę lekarzy francuskich w stacjach klimatycznych na korzyść lekarzy zagranicznych. Dokonano wielu aresztowań. Według doniesień Agencji Havasa organizacja berlińska wydała na cele oszczerczej agitacji olbrzymie sumy pieniędzy.

Zmiana konstytucji austrjackiej

znajdzie się dziś w parlamencie

Wiedeń. 17. 10. (AW) Dziś przedpołudniem kanclerz Schober konferował z przywódcami stronnictw w sprawie przedłożeń reformy konstytucji, które są już na ukończeniu. Jutro (piątek) przedłożenia te zostaną złożone w parlamencie. Zastępcy Heimwehry domagali się rzekomo jeszcze w ostatniej chwili rozmaitych zmian. Kanclerz Schober odmówił jednak spełnieniu tych życzeń.

Nowi ministrowie w Austrji

Wiedeń, 17. 10. (AW) Rada Narodowa 76 głosami przeciwko 65 social-demokratom na wniosek rządu obrała ministrem oświaty dr. Henryka Srbika, profesora uniwersytetu wiedeńskiego. Na stanowisko ministra skarbu powołano dotychczasowego szefa sekcji w tem minsiterstwie dr. *Jucha*. Rząd na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył radzie narodowej do zatwierdzenia projekt nadania szczególnych praw instytucji Boden Credit Anstalt" w związku z jego fuzją z „Credit Anstalt".

Obfity połów agentów prohibicyjnych w Ameryce

Wielka obława w 35 miejscowościach — Wykrycie głównej kwatery przemytników

Nowy Jork. 17. 10. PAT. Z precyzją dobrze przeprowadzonych manewrów wojskowych, związkowi agenci prohibicyjni przeprowadzili wczoraj wieczór **obławę i rewizje w 35 miejscowościach, zarówno w samym Nowym Jorku, jak i w innych miejscowościach.** W wyniku obławy, która była skierowana przeciwko jednej z największych organizacyj kontrabandy alkoholu w całym kraju, **aresztowano 32 osoby, w tej liczbie tzw. króla kontrabandzistów oraz skonfiskowano znaczne zapasy napojów wyskokowych.** W zabudowaniach położonych na wzgórzu New Jersey, służących za kwaterę główną kontrabandzistów oraz za ich arsenał, **znaleziono karabiny maszynowe oraz inną broń i znaczne zapasy amunicji. W podziemiach znaleziono zaczne zapasy win.** Na trop owej kwatery głównej naprowadziły agentów sygnały radjowe, wysyłane ze statku, znajdującego się w pobliżu kwatery, a przeznaczone dla statków kontrabandzistów, znajdujących się na pełnem morzu. Jak się okazało organizacja rozporządzała **6-ma parowcami uzbrojonemi w małe działa i karabiny maszynowe.**

„Dobroczynny" defraudant

Wiedeń. 17. 10. (AW) W dniu dzisiejszym przyaresztowano tu wiedeńskiego zastępcę jednej z wielkich holenderskich fabryk tłuszczów Dra Kurta Molla, pod zarzutem sprzeniewierzenia 600.000 szylingów, na szkodę firmy. Machinacje jego trwają od szeregu lat. Zajmującym jest szczegół, że dr. Moll był bardzo dobroczynnym i rozpożyczył pomiędzy swych przyjaciół 120.000 szylingów.

Prace komisji śledczej potrwają dwa miesiące

Londyn. 17. 10. ŻAT. Jak się dowiadujemy, prace komisji śledczej w Palestynie potrwają przeszło dwa miesiące i będą przedłożone Lidze Narodów i parlamentowi. Nie jest zatem prawdopodobne, ażeby prace były ukończone do końca 1930 roku.

Głodówka 2.000 obywateli sowieckich w Charbinie

Charbin. 17. 10. PAT. Donoszą ze źródła sowieckiego, że 2.000 obywateli sowieckich, internowanych koło Charbina rozpoczęło głodówkę na znak protestu przeciwko złemu obchodzeniu się z nimi. Internwani domagają się aby sądzono ich publicznie oraz aby wypuszczono na wolność wszystkich niewinnionych, przedewszystkiem dzieci i kobiety. Domagają się oni pozatem lepszego traktowania, protestując przeciwko pozostawianiu ich w pomieszczeniach w miejscach nieopalanych i nieoświetlanych, oraz przeciwko zakazowi sprowadzania lektury i przyjmowania wizyt.

Sensacyjna afera przemytnictwa kokainy

Wiedeń. 17. 10. PAT. Wiedeńska dyrekcja policji otrzymała ze strony policji francuskiej pismo, zawierające dokładne szczegóły znanej afery przemytnictwa kokainy z Paryża do Afganistanu, w którą wmieszany jest również poseł afgański w Paryżu. Władze wiedeńskie rozpoczęły w tej sprawie również śledztwo, które wykazało, że hersztem bandy przemytniczej jest niejaki Józef Raskin z Pińska który bawił swego czasu w Wiedniu. W aferze tej brał udział również Nabi Khan, będący obecnie posłem afgańskim w Moskwie, który przemycał kokainę kurjerem dyplomatycznym.

Rosyjski „mużyk" organizuje się

Chłop rosyjski organizuje się. Wszelkie jego dotychczasowe próby stworzenia własnej i niezależnej od komunizmu organizacji nie udawały się ponieważ sowiety widziały w tych próbach kontrrewolucyjne tendencje i tępiły je w samym zarodku. Chłopi wpadli jednak na pomysł, jak uratować swe organizacje przed zamachami ze strony sowieckich dygnilarzy. Tworzą mianowicie związki napozór religijne, po za któremi ukrywają swe prawdziwe cele W ten sposób powstał „Związek bractwa chłopskiego", obejmujący całą Rosję od Ukrainy aż po Ural. Że ta organizacja posiada społeczne, a nie religijne cele, wynika z tego, że obejmuje wszystkie wyznania i sekty, nie wykluczając nawet Tatarów. Nic dziwnego więc, że komuniści z wielkiem niedowierzaniem odnoszą się do tych chłopskich bractw i czyhają tylko na sposobność, by je jako wrogie obecnemu systemowi rozwiązać. Ale kierownicy „Związku" są bardzo ostrożni. Ci kierownicy nazywają się „pasterzami", a chłopi nazywają ich „batiuszkami", jak dawniej swych popów. Organizatorzy bractw podkreślają, że bractwa mają tylko jedno zadanie, a mianowicie rozwijanie w chłopstwie poczucia solidarności. Bracia mają obowiązek wzajemnie sobie pomagać, a bardzo często jeśli, ich pola ze sobą graniczą, tworzą niejako kooperatywę rolną, to znaczy wspólnemi siłami uprawiają pola i dzielą się po bratersku rezultatami pracy. „Bractwa" starają się przeciągnąć na swą stronę wiejską biedotę, z której dotychczas rekrutowały się szeregi komunistów, przychodząc jej z bardzo wydajną pomocą. Komuniści są narazie bezradni, bo jakże mogą wystąpić przeciwko tym bractwom, skoro ich przywódcy tak stanowczo wypowiadają się przeciwko tak licznym obecnie na wsi rosyjskiej aktom antysowieckiego politycznego teroru? Nie długo to jednak potrwa, a bolszewicy napewno znajdą jakąś prawną podstawę do wystąpienia przeciwko tym niepożądanym dla siebie chłopskim organizacjom.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 17. 10. 1929. Akcje utrzymane. Dolar lekko słabiej.

Akcje bankowe: Bank Polski 167.

Akcje handlowe: Tohan 6.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 82, Chodorów 160,

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 63, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 118.50.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół utrzymaną. Ruch niewielki przy stosunkowo małych obrotach. Poszukiwano Bank Polski i Chodorów po kursach ustalonych przy małej ilości materjału. Jedynie Tohan słabiej. Reszta efektów bez większego zainteresowania. Z papierów procentowych robiono 5-proc. Prem. Poż. dolarową i 4-proc. Prem. Poż inwestycyjną w małych ilościach bez zmiany.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono Cegielskiego 37 przy większej ilości kupna. Mydło 8. Tendencja spokojna.

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój dla dolara gotówkowego lekko słabszy. Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.87 i pół do 8.88 i pół, czeki bankowo 8.89 i pół do 8.90 i pół. Warszawa dol. 8.87 i pół do 8.88, czeki 8.89—8.90. Lwów dol. 8.87 i pół do 8.88 i jedna czw., czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czw. Katowice dol. 8.88—8.89, czeki 8.90—8.90 i trzy czw. Kurs płacenia Banku Polskiego nie uległ zmianie.

Giełda warszawska

Warszawa, 17. 10 PAT. **Akcje:** Bank Dyskontowy 127, Bank Handlowy 118, Bank Polski 167, Bank Powszechny Kredyt. 110, Elektrownia w Dąbrowie 85, Siła i Światło 112, Częstocice 31, Węgiel 67.50, Lilpop 28.50, Starachowice 20, 19.50, 20. **Pożyczki:** 4-proc. premj. poż. inwest. 117 i jedna czw., 117, 118, 5-proc. dolarowa 63.50, 64, 6-proc. dolarowa 80.50, 80.25, 7-proc. stabilizac. 88 i jedna czw., 10-proc. kolejowa 102.50, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Dewizy: Belgja 124.53, 124.84, 124.22, Londyn 43.42, 43.53, 43.31, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 25.05 i trzy czw., 35.15 i pół, 34.97, Praga 26.39 i jedna czw., 26.45 i pół, 26.33, Szwajcarja 172.47, 172.90, 172.04, Wiedeń 125.34.125.32, 125.63, 125.01, Włochy 46.71, 46.83, 46.59, Marka niem. 212.83.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 17. 10. PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 169.47—169.97, Budapeszt 124.02—124.32, Bukareszt 4.22 i trzy czw. do 4.24 i trzy czw., Londyn 34.58 i trzy czw. do 34.68 i trzy czw., Nowy Jork 710.15—712.65, Paryż 27.91—28.01, Praga 21.01 i trzy czw do 21.09 i trzy czw., Waarszawa 79.60—79.88, Zurych 137.32—137.82, Amerykańskie 708.50—712.50, Niemieckie 169.22—169.82, Francuskie 27.82—27.98, Włoskie 37.08—37.24, Szwajcarskie 137.20—138, Czeskie 20.98 i jedna czw. do 21.10 i jedna czw., Węgierskie 124.05—124.45

Papiery wartościowe: Renta maj. 0.94, Renta lutowa 0.954, Kompas 13.70, Austr. Kol. Państw 26 i pół, Alpiny 37.60, Krupp 11, Skoda 14, Zieleniewski 67, Karpaty 4.26, Galicja 35.

Giełda zurychska

Zurych, 17. 10 PAT. Paryż 20.32 i pół, Londyn 25.17 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.17.12 i pół, Belgja 72.20, Wołchy 27.07, Hiszpanja 74.40, Holandja 208.07 i pół, Berlin 123.38 i pół, Wiedeń 72.67 i pół, Sztokholm 138.80, Oslo 138.25, Kopenhaga 138.25, Sofja 3.74, Praga 15.30 i pół, Warszawa 58, Budapeszt 90.30 i pół, Białogród 9.12, Ateny 6.71, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.03, Buenos Aires 216 i trzy czw.

KOMUNIKATY

— CEIREI I CHALUC MIZRACHI (Kupa 16 I. p.) W niedzielę o godz. 3 popoł. wygłosi odczyt kol E. Kiwitz n. t. „Chag Haawit". Goście mile widziani.

— PINA IWRIT SZEL CEIREI W'CHALUC MIZRACHI (Kupa 16) W sobotę o godz 2'30 odczyt n. t. „Micha Josef Löwensohn, jego życie i twórczość". Goście mile widziani.

Wolne posady

POSZUKIWANA panna, znająca haft maszynowy i pokrewne działy, ewentualnie jako spólniczka. Landau, Miodowa 20. 1108g

ZDOLNA praktykantkę przyjmie Firma „Louvre“, Kraków, Florjańska 5. 1106g

POSZUKUJĘ inteligentnej panienki do zajęcia się chłopcem 6-letnim i do pomocy w gospodarstwie. Znajomość hebrajskiego konieczna. Zwracać się: Katowice, Marjacka 7, pod „Energja“. 2790x

Posad poszukują

KTÓRA z samotnych pań Żydówek w Krakowie da zajęcie zaraz zdolnej pannie, z pobożnego domu, byłej buchalterce, — znającej się na wszelkich, nie ciężkich pracach i gospodarstwie, również szyciu, haftowaniu i t. d. Warunki: utrzymanie. Odpowiedź zaraz: S. Uebenreich, — Oświęcim, dla G. G., — plac Kościuszki 16. 1105g

BUCHALTER początkujący, znający stenografię, pisanie na maszynie, upraszia o nadanie mu posady z wolną sobotą, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Wierny, pracowity“. 2726x

2 MŁODE panny poszukują posady do dzieci lub do pomocy pani domu. Zgłoszenia pod „H. M. B.“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1673g

Lokale

ODSTĄPIĘ 2 pokoje kuchnię w Podgórzu, Kraszewskiego, II. piętro na prawo. 27??x

POKÓJ słoneczny, frontowy, porządnie urządzony, dla biurowej panny, u samotnej wdowy zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: Brachfeld, Miodowa 20, między godzinami 1—4. [illegible]

Sprzedaż

PANOWIE! Najlepsze prezerwatywy: tuzin zł 4, 6, 8, 10. Obsługa i wysyłka dyskretna. Co tydzień świeży transport. Perfumerja Lesedkiewicz Kraków, Rynek 17 (obok księgarni Friedleina), telefon 38.07. Uwaga na adres. 2500sse

Różne

Z POWODU wyjazdu za granicę na studja dalsze odstąpię tanio i na dogodnych warunkach gabinet lekarski z kompletnem instrumentarium, oraz dobrze wyrobioną praktykę w mieście powiatowem — niedaleko Warszawy. Zgłoszenia listowne przyjmuje Langweber, Lwów, — Pasaż Hausmana 9. 2792x

ZGUBIONA książeczkę wojskowa, wystawioną przez P. K. U. Kraków na nazwisko Markus Szymon Laub, urodzony w roku 1893 w Bochni — unieważnia się. 2791x

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka. Kraków, ul. Szujskiego. 2163et

KONCYPJENT poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Skromny“. 2772x

ZAPOWIEDZI.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że: 1) Abraham Leib Hoffert, kupiec, zamieszkały w Berlinie, przy Gollnowstrasse 7; — 2) Ewa Jeremiasz, bez zawodu, zamieszkała w Jaśle (Małopolska) mają zamiar wstąpić w związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w gminach Berlin i Jasło. Ewentualne sprzeciwy co do powyższego małżeństwa należy skierować do Urzędu stanu 8 w Berlinie.

2704x Urzędnik stanu.

ZGUBIONO książeczkę wojskową na nazwisko Daniel Feilgut, P. K. U. Kraków. 2789ch

W szpitalu przy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Tarnowie jest do objęcia od 1 listopada 1929

posada siostry pielęgniarki

Reflektantki zechcą nadesłać swe udokumentowane podania najdalej do dnia 24 października b. r. z podaniem warunków. 2793x

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana